Rok XII. Marzec 1910. Nr. 2.

TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

KOMITETY REDAKCYJNE:
WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ.

Redakcya i Administracya: Lwów, Dom Akademicki Nr. 49.

Treść numeru 2.

LWÓW — 1910
Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO
pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Rok XII. Marzec 1910. Nr. 2.

TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wychodzi raz na miesiąc.

Od niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej,
Wybaw nas Panie!

Adam Mickiewicz: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego".

Idea a forma.

Różniczkowanie się jest wyrazem rozwoju życia. Bogatsza treść wymaga obszerniejszej formy, nowe idee tworzą sobie nowe łożyska. Różniczkowanie się ideowe dowodzi, że życiu wewnętrznemu środowiska przybyła nowa myśl twórcza. Tylko różniczkowanie się ideowe wymaga nowego skupienia, innego, niż to, w którym ta nowa myśl się objawiła, a nowa myśl twórcza nie polega na zmianie środków, prowadzących do dawniej postawionego, wspólnego celu. Gdy dany cel jest jeden i ten sam, bez względu na osobistość badaczy, bez względu na ich temperament, na ich umysłowość, na ich zasoby uczuciowe, to nowej myśli twórczej nie ma. Nowa myśl twórcza określa nową rzecz, nowy cel.

Im prędzej postępuje różniczkowanie się ideowe, tem lepiej, bo każda społeczność, ulegajac pewnym, określonym wpływom, musi przejawić się w ideach, odpowiadających tym wpływom i wyrastających z ducha danej zbiorowości. Im dłużej te idee są niewypowiedziane, tem dłużej trwa okres przygotowawczy, przejściowy, okres dojrzewania samych idei, wymagających jeszcze potem stokroć dłuższego czasu do wcielenia się w życie.

W naszych warunkach różniczkowanie się ideowe mogło pójść tylko w dwóch kierunkach: w kierunku słabości narodowej i w kierunku siły narodowej.

Słabość narodowa ujawniła się tak w ruchu socyalistycznym, jak i w ruchu, raczej zresztą zastoju, ugodowym. Oba zarówno objawiły się w moskalofilstwie lub germanofilstwie, oba ujawniły, każdy na swój sposób, wązką klasowość, fanatyczną nietolerancyę i nienawiść albo obojętność do pierwiastków rodzinnych życia.

Moc narodowa streszcza się w szerokiem pojęciu narodu, jako całości, obejmującej wszelkie warstwy i klasy, i w silnym dążeniu do wydobycia z siebie dla siebie swych własnych pierwiastków, przeciwstawiających nas, jako naród wszystkim innym narodom. Pojęcie mocy narodowej jest więc dzieckiem tej myśli, która określa i prawo do bytu i podstawy bytu.

Wyznawcy słabości narodowej wierzą w siłę innych; za postęp uważają wyzuwanie się z pierwiastków narodowych. Zwolennicy mocy narodowej kochają swojskość i dążą do wzbogacenia jej pierwiastkami obcemi, przyswojonemi w zgodzie z naturą polską, Wierzą tylko w siłę własną i na odsiecz żadną nie czekają znikąd. Poczucia narodowego i godności narodowej, siły, która ujarzmionym zostaje, nie sprzedadzą ani za świetną dyplomacyę, ani za krzyże cesarskie.

Młodzież narodowa polska (z treści, nie znalepki) jest przedstawicielką siły narodowej. Młodzież narodowa polska ma jeden cel i tylko jeden mieć może. Jest nim zdobycie niepodległości państwowej, osiągnięte na drodze wyrzucenia z krajów Rzeczypospolitej wszystkich najeźdźców siłą zbrojną i utrzymanie przyszłego państwa polskiego przez zorganizowanie sił narodowych i obudzenie w społeczeństwie pierwiastków państwowo-twórczych. Różniczkowania się ideowego wśród młodzieży narodowej nie ma i być nie może.

Nowe drogi do zdobycia celu, nowe formy ujmujące ideę — to nie nowa myśl twórcza, to nie nowy cel. Nie można mięszać pojęć, określających różniczkowanie się ideowe i różniczkowanie form.

Idea w swej oderwanej istności jest niezmienna. Jedynie przejawianie się idei zależy od formy, i tych form, w których się ona objawia jest tyle, ile pojęć różnych o niej powstanie. Każdy z nas jest ciągle zmienną formą idei narodowej. Form tych tedy może być liczba nieskończona. Każda forma daje pojęcie o pewnych cechach idei. Różniczkowanie form jest więc

rzeczą niekoniecznie szkodliwą dla bogatego życia ideowego — ale **wszystkie one stać muszą na jednym podłożu** i **wszystkie muszą wspierać się wzajemnie**, **z jednego źródła wypływając, jedną kierowane wolą zbiorową, i ku jednemu celowi dążąc.**

Każde skupienie większe rozpada się na szereg skupień duchowo bliższych sobie ludzi. Ten proces wyraża dokładniej różne cechy ogólnego skupienia. Każde skupienie poszczególne może widzieć sprawę narodową inaczej, a tem samem stwarzać inną formę, w której siebie, a przez siebie pewne cechy sprawy, sobie właściwsze, może wypowiadać. Młodzież narodowa polska tembardziej zespoli się ze sprawą polską, im większej ilości wymagań życia da zadosyćuczynienie i im bardziej jednolitą całość stanowić będzie — dość szeroką, aby wszystkie indywidualności rozrastać się w niej mogły, i dość skupiona zarazem, aby nie być mgławicą w potrzebie czynu, — lecz mieczem.

Idea jest wszystkiem, formy są pomocniczym środkiem. Forma musi łatwo przystosowywać się do wymagań idei; musi mieć w sobie cechę zmienności, a nie jest to bynajmniej niezaprzeczalną cechą nowych form. Stwardnienie formy powoduje wyłamywanie się jej z pod idei; przez uświęcenie tradycyonalne może ona narzucić idei swe władztwo; przez zwracanie uwagi tylko na formę zatraca się ideę zupełnie — ale zarazem im stalsza forma, im dłużej **służy** idei, tem potężniej przez nią idea oddziaływa.

Rzeczą straszną w skutkach jest jednostronny pogląd na bezwzględną i jedyną pożyteczność tej właśnie formy, którą my właśnie przedstawiamy. Jednostronność taka może powstać jedynie przez zwężenie horyzontów myślowych, przez zacieśnienie ideowe; przetwarza się też ona zazwyczaj, przy charakterach energicznych, w ślepo nienawidzący, uprzedzony fanatyzm, wnoszący w życie zniszczenie. Zapomina się wówczas, o jedności idei, zapomina się o idei samej. Środki bierze się za cel ostateczny. Cele bliższe zlewają się w całość z celami dalszemi. Ideę, wielką, wszystko ogarniającą ideę, zespala się ze swą formą i walczy się dla tej swej formy — idei z innemi formami tejże samej idei.

Rozpoczyna się panowanie formy, panowanie interesów danego wązkiego skupienia, z zapoznawaniem spraw idei, z zapo-

znawaniem spraw całości. Rozpoczyna się panowanie małostek i podłostek, bowiem — gdzie gaśnie wielka ogólna niesamolubna idea, miejsce jej zajmuje skarlałość idei i egoizm, z nieuchronną świtą brukową. Tego skarlenia, tych interesów, osobistych dla danej grupy, nie może dopuścić młodzież do siebie. Choć siły jej mogą kiedyś pójść dla wszelkich kierunków, nie jest młodzież polem doświadczalnem, ani tembardziej przedmiotem kupczenia; jest to cenna własność całego narodu, i dla niego ma się wychowywać, nie dla poszczególnych kramarzy; i nie w ich handlowej ideologii, lecz w atmosferze wielkich idei, a te mogą się rodzić i rozwijać tylko w atmosferze czystych charakterów i rozległych myśli. Walka musi być toczona. Praca wrzeć musi. L e c z i d e a j e d y n i e n i e c h w a l c z y z i d e ą! Na gruncie jednej idei nie ma miejsca na walkę partyjną! L e c z n a s z e s i ł y n i e c h i d ą n a p r z e o r a n i e w i e l k i e g o n a r o d o w e g o u g o r u! Na gruncie jednej idei jest miejsce dla nas tylko do współzawodnictwa w pracy narodowej, w pracy nad młodzieżą. Rozdarcie bojowników jednej idei przez hasła jednostronnej partyjności prowadzi do klęski samej idei. Siły zbierać wolno z szeregów narodowych tylko dla pracy w imię idei, nie dla bratobójczej walki. Ci, co czują mocniej, powinni również patrzeć dalej.

Bratobójczej walki, toczonej czy to w imię obrządków formalnych, czy w imię owoców własnej nieudolności, czy w imię zakłóconych godności nic nie usprawiedliwia. Dlatego też, gdy się widzi braci idących na braci, to nie chcąc przypuszczać małych obrachunków, nie można inaczej rozumować, jak, że ludzie, rozpoczynający tę walkę, nie dość, że nie rozumieją, że miecz zwracają przeciw swej własnej idei, w ich braciach się przejawiającej — lecz, stokroć omylniej, rozumieją, że do n i c h wszystko i wszędzie było pogrążone w rozkładzie moralnym i w ideowej niemocy; że oni do głębi i pierwsi wyrozumieli boską twarz idei; że o n i s ą j e d y n e m i n o s i c i e l a m i i d e i — a z tego płynie ścisła, jak śmierć myśl, że oni są źródłem życia dla wszystkich, są odnowieniem i jedyną drogą w świt, że, kto do nich się przyłącza, ten tylko nie błądzi, że wszystko poza niemi jest śmiercią i znienawidzonem być musi.

Taki stan myśli ludzkiej często spotyka się w dziejach. Ma on swą nazwę — jest to s e k c i a r s t w o, przeciwstawienie idei.

Sekciarstwo jest fanatycznie zaciekłe w obronie swych twierdzeń, które nie mogą nie być alfą i omegą wszechrzeczy; sekciarstwo jest wązkie i nietolerancyjne, z czego płynie ostra nienawiść, usprawiedliwiająca wszystko dla swoich, a pełna niesprawiedliwości dla obcych; sekciarstwo jest głuche dla myśli, ślepe dla oczywistości; zjawia się zazwyczaj po okresie upadku, w chwilach narodzin nowego życia, które przypisuje sobie; w chwilach przełomu, gdy najmniej widzą odpowiedzialności za własne czyny, ci, co z całą pewnością poruszają się z mieczem i głownią w mrokach przedświtu, bo są ślepi. Sekciarstwo odgrywa nieraz rolę dostatnią. Ożywia organizmy, zastygające w spokoju chwili bieżącej, wstrząsa je cierpieniem i każe im ujmować nowe życie w nowe formy. Sekciarstwo nie jest pozbawione cech pięknych, nieraz wzniosłych. Ofiarność, samozaparcie, często czystość życia, są to ponętne czynniki, pomagające sekcie do rozwoju, przedłużające istnienie jej, bo zawsze skazana jest na śmierć przez życie, idące własnemi torami.

Prawa życia są szersze, niż prawa sekciarstwa. Szkoda, jaką sekciarstwo przynosi, mieści się w rozumowaniu Kalifa Omara: jeżeli księgozbiór aleksandryjski sprzeciwia się Koranowi, jest szkodliwy i trzeba go zniszczyć; jeżeli jest z nim zgodny, jest zbyteczny, i też trzeba go zniszczyć. Każda sekta posiada swój Koran.

Zasadniczą też cechą sekciarstwa jest burzenie tego, co śmiano stworzyć, nim ona powstała dla zbawienia świata.

Gdyby wielkie prawa przyrody chciały iść torami sekciarstwa, gdyby każdy dzień od siebie rozpoczynał byt, bytuby nie było, nie byłoby postępu. Postęp opiera się na doświadczeniu; doświadczenie płynie z przeszłości. Przeszłość wspiera teraźniejszość; na teraźniejszości buduje się przyszłość. Nie burzyć, lecz dopełniać; nie rozwalać, lecz prostować; nie zwężać, lecz rozszerzać — oto prawo postępu, prawo życia. Życie jest ideą; idea jest postępem. Sekciarstwo przeciwstawia się idei. Idea nie niszczy bytu poprzedniego, lecz mu się w nim przeciwstawia, sobą go przekształca i na wyższe tory prowadzi za sobą. Idea nie sądzi, iżby była słońcem, około którego wszystko musi krążyć niezmiennie; uważa się za jedno z ogniw w wieczystym rozwojowym łańcuchu życia.

Idea nie utwierdza w sobie zbawienia dla wszystkiego, lecz

wie, że może być omylna, że może potrzebować idei ponętniejszej od siebie, by nie zbłądzić. Idea nie ma fanatycznego rozpędu nienawiści sekciarskiej, rozpędu ślepego jak śmierć, którą w sobie nosi; idea posiada siłę większą, głębszą i równiejszą, potęgę miłości, jasno widzącej swój obowiązek.

Walka ideowa nie jest złą rzeczą, bo walka jest życiem, i nowe życie rodzi się z walki o ideę. W atmosferze sekciarstwa walka ideowa sprowadza się do tych wysokości, na których kiedyś stało wyświęcanie ze społeczności dyabła, wcielonego w przeciwników.

Uprzedzenie i fanatyzm sekciarski nie chce i nie może widzieć, że przejawy idei zależą od ludzi, że forma organizacyjna jest środkiem wtórnym. Żadna bowiem forma organizacyjna nie jest sama w sobie ani wązką, ani szeroką, ani spróchniałą, ani kwitnącą życiem; określenia te są pozbawione treści istotnej. Organizacya jest taką, jakiemi są ludzie ją składający; po ludziach, obniżających poziom organizacyi, przychodzą ludzie szerokiego tchu i, wznosząc ideę wysoko, przekształcają organizacyę, bo nie idea służy formie, lecz forma jest dla idei.

Ci, którzy siły nie posiadają do walki o ideę przeciw formie, wewnątrz formy; ci, którzy nie posiadają myśli dość rozległej, by pracą przebudować, rozszerzyć, spotęgować życie — ci się mylą, mniemając nieodparcie, że przez burzenie — w sobie i naokół siebie — zdobywa się siłę do twórczego działania, ci się mylą, mniemając, że starczy im myśli do rozległej budowli życia — a jeżeli posiadają i siłę, i rozległość myśli — wówczas ich praca burząca daje świadectwo o zgmatwaniu ich ideowych podstaw.

Rozległość myśli, skierowanej dla dobra ogólnego, brak ślepego fanatyzmu czystość i uczciwość charakterów, przejawiająca się jedynie w uczciwych, czystych postępkach — oto kamienie graniczne między sekciarstwem i ideą. O ideę walczyć się winno; z przeciwnikami o swoją ideę; z braćmi — o nową ideę; nie każdy ruch odśrodkowy ma partyjne motywy, o które się walczy, gdy niema nowej idei; ale przy ocenie wartości ruchu, nie motywy mogą być brane pod uwagę, lecz skutki ruchu. Poczucie idei i motywy ideowe nie tylko nie usprawiedliwiają szkody, jeżeli ruch ją wyrządza, ale są tem większem oskarżeniem.

Różniczkowania się ideowego w szeregach młodzieży naro-

dowej nie ma. Jeden jest cel Niepodległość i środki wspierać się wzajemnie muszą.

Ponad małemi sprawami porachunków małych idei i sekciarskich wyobrażeń musi zapanować sprawa narodowa. Brak nam rozlewności. Zabrakło nam dalekich celów. Za dużo mamy ambicyi i zdolności, dla których pracy nie umiemy znaleść. Brak więc nam miejsca w nas, by te ambicye i zdolności pomieścić zgodnie. Marnowanie ich na życie, pełne niemoralności osobistej i społecznej, pełne małostek, nie wyczerpuje ich i zabagnia ogół. Poza nami jest cel narodowej pracy! Poza nas trzeba wynieść ambicye i zdolności. Ogromne przestrzenie Krajów Zabranych z młodzieżą polską i polskim ludem, których się uroczyście wyparli na bankietach ze śmiertelnym wrogiem ślepi wodzowie narodu: kresy północne, południowe, zachodnie i wschodnie, Kaszuby, Śpiż, Ślązk, Grody Czerwieńskie zaniedbane przez starsze pokolenie — czekają na pracę naszą. Do niej niech stanie młodzież narodowa! Niech odwali pierwszą skibę! Walkę o ducha polskiego niech w ten sposób przesunie na wszystkie kresy, w myśl instynktu rewolucyjnego polskiego, który powodzenie zbrojnych powstań naszych w Królestwie słusznie mieścił w powodzeniu powstania na kresach wschodnich. Tę wielką krainę polską odbudować z ducha, obudziś w niej ginącą kulturę polską, to znaczy, ocalić dla narodu pokolenia młodzieży od dziesiątków lat wynaradawianej skutecznie, to znaczy, stać znowu przedmurzem kultury zachodniej, najdalej wysuniętą placówką Europy, to znaczy podnieść znów zaprzepaszczoną a żywotną ideę, a więc zejść z martwego punktu, na jakim Polska się znalazła, z punku, z którego nie ruszy ją nasza własna gabinetowa dyplomacya, ani pomoc obca, w jakiejkolwiek postaci.

Tę ideę podnieść przez pracę, zmusić w ten sposób społeczeństwo starsze do zajęcia się nią, wnieść w to zajęcie się nasz rozpęd i nieugiętość — to dość wystarczający, wszystko jednoczący cel.

A i w nas dość pracy się znajdzie. Niemoralnność, małe charaktery, nieuctwo, nieideowość naszej młodzieży pochłonie w zaciętej walce wszystkie siły, jakie nie będą rzucone na zewnątrz.

Tym wielkim zagadnieniom młodzież polska powinna odpowiedzieć zorganizowaniem nowych sił do pracy narodowej. Idea

winna zwyciężyć partyjne sekciarstwo i dać w sobie pomieszczenie dla wszystkich, co dla sprawy niepodległości pracować zechcą.

List otwarty do polskiej młodzieży.*)

„Młodości! orla twych lotów potęga, jako piorun twoje ramię!“ Dumne, piękne słowa księcia poetów naszych! Ale trzeba je brać tak, jak stworzyła je młoda, gorąca dusza, która wzleciawszy „w rajską dziedzinę ułudy, kędy zapał tworzy cudy“, wyśpiewała to, co „obleka nadzieję w złote malowidła“.

Pragnąc na tle ody do młodości rzucić wam, „młodzi przyjaciele“, zgodnie z żądaniem Waszym kilka słów zachęty do działalności, którą postanowiliście rozpocząć, nie przerażam się protestem i szyderstwem wiejącym ze zwrotki: „niechaj, kogo wiek zamroczy, chyląc ku ziemi poradlone czoło, takie widzi świata koło jakie tępemi zakreśla oczy“.

Nie przerażam się, gdyż mimo poradlonego wiekiem czoła młody jestem zapałem i dotąd jeszcze na świat i na życie spoglądam z tej smukłej wieżycy, którą śmiała i dumna wyobraźnia wzniosła, jako drogowskaz dla młodzieży. Nie przerażam się zresztą i dlatego, że sam poeta-zapaleniec woła ku Wam: „a ze słabością łamać uczmy się za młodu“, jak gdyby wołał naszem, głośnem i powszechnie znanem hasłem sokolem: nabywajcie i pogłębiajcie wiedzę, gdyż ona jedna zdoła nadać duchowi waszemu moc twórczą, ale równocześnie wyrabiajcie w sobie siły fizyczne, gdyż bez nich żaden z was nie będzie, nie może być całym człowiekiem.

A dlaczego? Dlatego, że życie nasze jest ustawiczną walką, ale nie tą, której towarzyszy grzmot dział i trzask karabinów, lecz tą, która w pozornem spokoju i szarzyźnie codziennej zdo-

*) Wobec zainteresowania, jakie wśród młodzieży obudziło zagadnienie wychowania fizycznego, na które postanowiliśmy stale zwracać uwagę i współdziałać, by wśród młodzieży polskiej znalazło należyte zrozumienie i rozwiązanie, umieszczamy list Prezesa Związku Sokołów, dra Fiszera. Uważamy, że dla całej młodzieży polskiej jest dużo miejsca dla poważnej pracy narodowej w ramach tej organizacyi.

List nadesłany nam do Redakcyi, umieszczamy, jako wezwanie pod adresem polskiej młodzieży.

bywa jedną pozycyę za drugą z bezpośrednią korzyścią dla osoby, co tę walkę toczy, z pośrednią i o wiele ważniejszą dla narodu, którego jesteśmy żołnierzami i bojownikami. Dlatego, że normalnym objawem życia nie jest eksplozya zapału, co stwarza bohaterów umiejących zginąć, lecz spokojna, na podkładzie patryotycznym oparta służba pracowników, co chcą i umieją dla narodu swego żyć!

Mniemacie może, iż do takiej służby nie potrzeba sił, nie potrzeba zrównoważenia władz ducha i ciała? Zaiste, jeżeli w prostych, nieskomplikowanych warunkach życiowych tylko ten naród mógł nazywać się szczęśliwym i do dzisiaj służy innym jako wzór godny naśladowania, któremu powiodło się rozwiązać problem równomiernego wychowania duchowego i fizycznego, to w czasach dzisiejszej szarpaniny nerwowej i brutalnego zapanowania siły nad prawem warunkiem nie szczęścia, lecz istnienia jest zarówno umysł światły, jak silne muskuły i nerwy.

Te dwa warunki pełni jaźni człowieczej stoją do siebie w tak ścisłym związku przyczynowym. iż tylko świadomość siły fizycznej i wyrobiona w nią wiara wytwarza hart woli i niezawisłość ducha i tylko światło wiedzy nakłada na żywem tętnem pulsujące mięśnie hamulec rycerskości.

Tylko człowiek silny duchem i ciałem użyje swych sił świadomie i celowo, tylko taki człowiek zrozumie całą wagę łączności i posłuchu obywatelskiego, tylko taki człowiek nie zejdzie na manowce wybujałości i doktryny, lub atletyzmu. Wybujałości te są blichtrem maskującym niezręcznie, niedorozwój mózgu lub serca i w ewolucyi swej zatracają zrozumienie zasad przynależności szczepowej i narodowej.

Otoczeni jesteśmy zewsząd przeciwnościami i wrogami. Wszystko sprzysięgło się, ażeby wydrzeć nam z serca i z duszy każde, choćby najdrobniejsze włókno łączące nas z przeszłością i zwracające myśl i wzrok ku jedynie nas godnej przyszłości. Mamy stać się wielką trzebieżą, na której ma czynić się posiew ani podłożu naszemu właściwy, ani duszom naszym pożądany.

A słabi jesteśmy, a nie umiemy być dumni z przekazanej nam spuścizny, skrwawionej i rozszarpanej, lecz mogącej starczyć dla licznych pokoleń, a straciliśmy wiarę w siły bogactwem tysiącletniej kultury tak wielkie, iż tylko od nas samych zależy,

ażeby orlą była lotów naszych potęga i siłą pioruna uderzało ramię nasze!

Więc „ze słabością łamać uczmy się za młodu“! Czerpmy chciwie z krynicy wiedzy, ale dbajmy zarówno o krzepkość mięśni. Nie dla nas rozpaczliwe „fuimus Troes“, nie dla polskiego młodzieńca, nie dla polskiej dziewczyny samobójcze ukojenia zawodów, rozpaczy lub źle zrozumianej ambicyi. „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, młodzieńcem zdusi centaury“, dojrzałym człowiekiem obywatelskiej dosłuży się palmy!

Mógłbym liczne przytoczyć przykłady, jak dźwignęły się narody, które kult wiedzy skojarzyły z racyonalnem wychowaniem fizycznem i mimo niezawisłego i szczęśliwego bytu poświęcają mu baczną i troskliwą uwagę; poprzestaję na sposobności, jaką mi nastręcza rok grunwaldzki, rok obowiązku zawrócenia z drogi fałszywej na drogę wszechstronnej poprawy. W roku grunwaldzkim każda polska dusza winna uprzytomnić sobie wszystkie przyczyny tak stasznego upadku po takiem świetnem zwycięstwie. I odszuka między niemi także nierównomierność wychowania umysłowego i fizycznego.

Gorąco też przyklasnąć muszą dażności wyrabiania sił fizycznych. A nie będziecie chyba dziwili się staremu przyjacielowi swojemu, że jako przedstawiciel sokolstwa polskiego z głębi duszy wzywa Was do pracy sokolej, która zaiste godna jest tego, ażebyście ją ukochali i dla pełni człowieczeństwa swego i dla zluzowania tych, co zbożne dzieło dziś lub jutro z rąk wypuszczą spracowanych i „wiekiem poradlonych“.

Dr. Xawery Fiszer.

Czcijmy herosów!

Najtęższemu z Ateńczyków, Temistoklesowi, sen płoszyła z powiek zjawa Milcyada, zjawa ideału-męża, wielki Rzymianin, Cezar, płakał, że nie mógł osiągnąć herosowej wielkości Aleksandra. W pragnieniach ludzi wielkich widzimy nie pęd do jakiejś abstrakcyi, nie szukanie zasad-autorytetów, ale dążenie do stania się takim, jakim był h e r o s, realizacya, substancyalność tężyzny. Wiedzieli starożytni, że i najgłębszy przykaz nauki nie posiada życiotwórczego waloru, gdyż nauka, abstrakcya sama przez się

nic zakazywać ani nakazywać nie może, kształcili młodzież na żywych wzorach potęgi. Tak powstały księgi Plutarcha, tętniące dźwiękiem czynu, księgi, które wieki czytały, które czytała żarliwie młódź polska w złotych wiekach, gdy to rozbrzmiewała na naszych niwach czynów stal, i ta lemieszna i ta, co się migotała na karkach wrogów. Dziś żyjemy w innych czasach. Z boskimi tonami Marsylianki idzie po Europie od stu lat hasło racyonalizmu, demokratyzacyi, święto Rozumu — nauk przyrodzonych. I przestaliśmy wychowywać tęgą wolę, przestaliśmy hartować dusze, bo panuje nad nami intellektualistyczny pogląd na świat. Przestaliśmy wierzyć w jednostki, wszystko radzi widzimy jako dzieło tłumu.

Każdy z nas wie, ile znaczy wola, charakter, uczucie w życiu człowieka, że masami kierować będą zawsze wspólne chęci, nie wspólne sądy, że kotwicą i motorem człowieka i zbiorowości będą jego dane woluntatywne. Najkraśniejsza chorągiewka padnie, gdy nie będzie mocno wrażona w swe podłoże. Wiemy, że działanie tłumu jest tylko uskutecznianiem idei lub dążeń jednostek, chociażby bardzo pośrednie. Wszystko, co nowe, jest tworem jednostki, a od przystosowalności tego do pożądań odnośnego tłumu zależy popularność, od liczby tłumu poniekąd uskutecznienie. A ileż to fałszu zagnieździło się wszędzie ze źle pojętej demokracyi.

Pod jednostronną suggestyą nauk przyrodniczych nauczyliśmy się uważać każdy silny indywidualizm wyższej wartości za coś chorobliwego, uważać tylko to, co normalne, szablonowe za objaw zdrowy. A nie nauczyliśmy się iść społem.

Społem, wielkie słowo. Działanie społem, twórczość zbiorowa ludzi, choćby mniej niż przeciętnych, może wytworzyć niemało. Spoistość fundamentów, to warunek trwałości budowli — chociaż nigdy ani na chwilę nie wypada zapominać, że i najlepszy zespół, nie kierowany umiejętną ręką jest tylko masą, imponującą momentem bezwładności. Chociaż nie bardzo chce się wierzyć, przyjmimy jako założenie, że szybkość postępu jest wprost proporcyonalną do masy i chciejmy wierzyć, że i bez wielkich indywidualizmów w narodzie można czynić około budowy Rzeczypospolitej. Ale wtedy potrzeba ogromnie zestrojonej, zespolonej organizacyi, rządu dusz. A czy w psychice naszej dokonało się przeobrażenie, któreby pozwoliło uszykować naród

w armię karną, podejmującą walkę — pracę? Nie, i tego nie dokazaliśmy.

Już leży w naszej naturze, że do ludzi w bieżącym czasie wybitnych i pracujących odnosimy się z niechęcią; łącznie z tym przejawem rzucamy z najbłahszych powodów klątwę na wszelką karność, organizacyę, na posłuch, zarażeni jadem mrowisk zachodnio-europejskich, odurzeni wiatrem wiejącym z stepów nadwołżańskich. Każdy, kto chce rządu dusz, choćby był uosobieniem najbardziej pozytywnych wartości społeczno-narodowych, znajdzie na drodze kamienie, iść będzie wśród muzyki inwektyw.

Na to bezmierne umiłowanie chadzania luzem jest rada. Jak szumiące potoki ujęte w groble stają się źródłem siły, tak indywidualizm polski, nastrojony na wyższy ton, zakrojony na fidyaszową miarę może przyczynić się do odrodzenia naszego. Dajmy mu wzniosłe cele przed oko, a drogi jego niech będą górne. Cała historya jest utkana z przykładów, jak potężne jednostki rzeźbiły lepszą przyszłość dla milionów. Oczywiście nikt odrazu nie rodzi się wielkim — trzeba go wychowywać i rozwijać jego dyspozycye do wielkości. Kierownictwo młodych serc i mózgów, nauka nasza powinna hodować wielki indywidualizm. Nie przestraszajcie się tego słowa, wy, co widzicie koło siebie płaski indywidualizm, lecz wglądnijcie lepiej w samą rzecz. My dziś nie znamy wielkiego indywidualizmu, bo cała nasza nauka tonie w odmętach mądrości, obcej naszemu duchowi narodowemu.

Całe nasze nauczanie szkolne szwankuje na zbytnie śledzenie twórczości i działalności mas, przedewszystkiem, rzecz zrozumiała, historya. W literaturze brak wskazań żywiołów i portretów wybitnych jednostek. Postaci naszej powieści, jakaż to marna galerya!

Stwórzmy polskiego Plutarcha! W historyi dajmy obraz działania potężnych ludzi, z literatury wykrójmy Panteon Świętych Polskich i postawmy na ołtarzu Duszy Polskiej! A precz z tem, co karle i przyziomne! Niech bohaterzy Polski, Batory, Żółkiewski, Kościuszko, Mickiewicz nie będą przedmiotem tylko estetycznej kontemplacyi, tu potrzeba żywego naśladowania.

Jednego musi się każdy nauczyć z życia wielkich Polaków. Przyświecała im zawsze jedna gwiazda, jedna grała im pobudka raźnie dźwięcząca w fanfarach obozowych i miękko w tonie

harfy spokojnej. Oto myśl pracy narodowej, pracy dla dobra Ojczyzny. Obcy im był indywidualizm kontemplacyjny, obcą abdykacya z życia i z bojów, obcą doktryna i kierowanie się nią, doktryna, która jest tylko abstrakcyą rzeczywistości, która jest miłą i wygodną każdemu miłośnikowi stada. Powtarzam, że najcharakterystyczniejszem dla jednostki niepospolitej jest żądza pracy żelaznej. Kult heroicznej jednostki, uspokójmy się, nie wyklucza ani współżycia, ani karności. Przeciwnie: Karność wielkich jednostek nie będzie pędem owiec, ale służbą rządu idei narodowej, karnością bez przymusów, a przeto niezawisłą od wahających się okoliczności zewnętrznych.

Twardzi dla siebie, chciejmy wzrastać ponad przeciętne miary, lecz zrozumiejmy i wpajajmy zrozumienie, że prawdziwie wielką jest jednostka dzielna, a ujęta w karby pracy, co podobna jest nie do obłoków snujących się po błękicie, ale do pary zamkniętej, poruszającej spadające z hukiem młoty. Gdy nie pięknymi obłokami, ale parą się staniem siłnicową, może zahuczą młoty, kowające broń zwycięską.

Eryn.

O współudziale młodzieży w pracy oświatowej uwag kilka.

Niejednokrotnie podnoszą się w społeczeństwie naszem głosy, że stoimy pod znakiem pajdokracyi, że młodzież nasza — zamiast przygotowywać się do przyszłej pracy obywatelskiej w salach wykładowych i pracowniach uniwersyteckich „politykuje“, wnosząc zaś pierwiastki emocyonalne w dziedzinę bieżącej polityki, i tak już zaognionej namiętnościami narodowościowemi i społecznemi, utrudnia znacznie spokojną i rozważną działalność polityczną czynnikom do niej powołanym. Głosy te, które mają już u nas swoją literaturę, są tak powszechne, że stały się już niemal nałogiem, a jako taki nie wywołują reakcyi tam, gdzie w pierwszej mierze spotkać się winny ze stanowczem wyjaśnieniem, t. j. u młodzieży.

Między młodzieżą a całą resztą społeczeństwa jest więc pewnego rodzaju zawieszenie broni, które mimo pozory pokoju, a nawet dobrych stosunków kryje na dnie swojem materyały

gotowe każdej chwili do wybuchu, tak bardzo niepożądanego z punktu widzenia narodowego interesu, a może nawet dlań niebezpiecznego.

W imię zatem powszechnego dobra należy usunąć nieporozumienie, bo rzecz cała polega istotnie tylko na n i e p o r o z u m i e n i u. Chwila obecna, chwila względnego, choć — jak rzekliśmy — pozornego może tylko spokoju jest najsposobniejszą do wkroczenia na drogę trwałej, nie zamąconej niczem harmonii między „młodymi“, a „starymi“.

W ramach niniejszych uwag nie będziemy się silić na wyjaśnienie całej sprawy t. zw. czynnego rzekomo współudziału młodzieży w polityce, chcemy tylko poruszyć jeden jej przejaw pracę oświatową młodzieży, ufni, że pójdą za nami inni, którzy dopowiedzą resztę.

Jest faktem niejednokrotnie już stwierdzonym, że młodzież studyująca najgorliwszy brała udział w krzewieniu oświaty na wsi i w mieście, oczywiście poza pracą skojarzoną ściśle z wyższemi uczelniami, a pozbawioną wszelkich znamion — w powszechnem tego słowa znaczeniu — politycznych nawet wówczas, gdy chodzi o obronę polskiego charakteru Wszechnicy lwowskiej.

Ponieważ więc znaczna część młodzieży oddaje siły swe pracy oświatowej, ponieważ ludzie starsi stykają się z nią niemal tylko na tych polach, niewątpliwie więc znaczna część zarzutu robienia „polityki“ przez młodzież dotyczy tej właśnie jej działalności.

Nasuwa się przeto wątpliwość, czy młodzież akademicka jest wogóle powołaną do krzewienia oświaty wśród ludu, czy może ona to czynić z pożytkiem oświaty publicznej i siebie samej, czy wreszcie młodzież polska — gdyby wnioski z powyższego wysnute dały wynik ujemny — młodzież narodu bytującego w nienormalnych warunkach, ze wszech stron politycznie i kulturalnie zagrożonego, pozbawionego wreszcie rządu o jego oświatę dbałego, ma — mimo wszystko — obowiązek dźwigania na swych barkach części przynajmniej oświatowej pracy.

Wobec ogromnego zdemokratyzowania się społeczeństw, wobec powołania najszerszych mas ludowych do czynnego współudziału w rządach, potrzeba oświecenia tych mas stało się pe-

wnikiem, o którego zachwianie nie może się już dzisiaj nikt kusić. Istnieje powszechna dążność dania ludowi już nie tylko elementarnych wiadomości dla oświaty wyższej, dążność oparta na założeniu wyrażonem dosadnie przez Gustawa Schmollera, „że ostateczna przyczyna wszelkiego niebezpieczeństwa społecznego, tkwi nie w dysonansie posiadania, ale w zbyt wielkiej różnicy wykształcenia". A wyrazem tej dążności są zapoczątkowane w Anglii i Ameryce i rozpowszechnione na całym kontynencie powszechne wykłady uniwersyteckie, których celem jest właśnie uprzystępnienie masom zagadnień wyższej oświaty.

Dobroczynna zresztą i owocna działalność powszechnych wykładów miała też strony ujemne, wady zwłaszcza, gdy ziarna wiedzy padały na grunt zupełnie nieprzygotowany, na teren pozbawiony najprostszych, a niezbędnych wiadomości. Wyłoniła się zatem potrzeba przygotowania ludu do nauczania go wyższego, a do spełnienia tego obowiązku społecznego powołano zagranicą już dawno młodzież akademicką.

Jakkolwiek w zakresie oświaty ludowej — jak zresztą w wielu innych wypadkach — przykład Anglii wiele zdziałał w Europie, jakkolwiek tu pojawiły się najpierw owe domy ludowe, Foynbeehall i People's Palace, wśród których jest kilka założonych przez studentów uniwersytetu, a kilka innych utrzymywanych przez kobiety studyujące na uniwersytetach Cambrigde'u i Oxfordu, to przecie Dania pierwsza zajęła się organizacyą akademickiej młodzieży w kadry krzewicieli oświaty ludowej.

Już w r. 1882 organizuje kopenhaski Związek studentów (Studentersamfundet) naukę wieczorną dla robotników, niesie pomoc prawną tym, którzy jej potrzebują i zajmuje się wydawnictwem pism ludowych. „Nauczyciele — czytamy w sprawozdaniu Związku — tworzyli od początku i tworzą dotąd dobrowolną organizacyę, która pracuje bez wszelkiego wynagrodzenia pieniężnego i uzupełnia się corocznie nowowstępującymi studentami".

Podobny ruch budzi się pod koniec lat ośmdziesiątych w szeregach młodzieży szwedzkiej i norwegskiej. U tej ostatniej zwłaszcza stają przy warsztacie oświatowej pracy wszyscy bez różnicy przekonań społecznych: postępowi w r. 1888, konserwatywni w r. 1891. Działalność ich, która ogranicza się począt-

kowo tylko na wydawnictwach popularno-naukowych, od r. 1893 obejmuje również bezpłatne odczyty i wykłady dla robotników.

Aby nie mnożyć przykładów, wskażemy tylko jeszcze pokrótce na Francyę i Niemcy. Akademicka młodzież francuska zakłada w siedzibach wszechnic stowarzyszenia, których celem „zbliżenie świata wiedzy do świata pracy". Towarzystwa te w Lyonie i Montpellier rozwijają już od lat kilku bardzo ożywioną działalność w najbliżej tych miast położonych okolicach i znajdują licznych naśladowców (n. p. Lille, Tulusa).

Bardzo znamienne są dzieje omawianej przez nas sprawy w krajach niemieckich.

Tu mianowicie społeczeństwo starsze (Comenius-Geselschaft) zwróciło się do młodzieży z wezwaniem, by wzięła udział w pracy nad oświatą ludu. A kiedy młodzież oświadczyła gotowość podjęcia się tej pracy, znalazło jej stanowisko uznanie wolnych zebrań „Związku profesorów szkół wyższych cesarstwa niemieckiego dla kursów ludowych". (Verband für volkstümliche Kurse von Hochschullehrern des deutschen Reutes), które odbyły się w Karlsruhe w latach 1901, 1903. Ustalono tam jednakże zasadę, że młodzież akademicka ma szerzyć jedynie oświatę elementarną, niezbędną do zrozumienia zagadnień wyższych, której krzewicielami mają być sami profesorowie. To postanowienie nadaje pracy oświatowej niemieckiej młodzieży piętno odrębne, zgoła różne od tego, jakie nosi na sobie taż praca narodów innych.

Nie chcemy kreślić dziejów oświatowej działalności młodzieży akademickiej, dlatego też pomijamy świadomie usiłowania w tym kierunku narodów uciskanych przez swoich lub obcych. Podkreślamy natomiast zabiegi narodów wolnych, żyjących w warunkach pod każdym względem pomyślnych, jako przykłady, które dowodnie świadczą o tem, że praca oświatowa młodzieży jest z punktu widzenia narodowego, czy społecznego w k a ż d y m narodzie pożądaną, że trud młodzieży, że pewna jej osobista ofiara na ołtarzu dobra publicznego złożona sowicie się opłaca.

Wspomnieliśmy o ofierze osobistej. Interes jednostki musi oczywiście ustąpić w cień przed interesem narodu, co więcej, interes narodu winien być interesem jednostki, i będzie nim tembardziej, im wyższa jest organizacya psychiczna indywiduum. Nie ulega jednakże wątpliwości, że lepiej jest dla sprawy, o którą

chodzi, że większą mieć można rękojmię jej powodzenia, jeżeli odpowiada ona bezwzględnie indywidualnemu interesowi zaangażowanych w niej osobników.

Czyż więc współudział w pracy oświatowej zgodny jest z indywidualnym interesem studenta, czy osobista ofiara nie zacięży zbyt silnie na przyszłem jego życiu, chociażby tylko na jego obywatelskiej sprawności?

Na to pytanie daje wyczerpującą odpowiedź dr. Loos w odczycie p. t. „Studenci w służbie oświaty ludowej", wygłoszonym na „50 zjeździe filologów i pedagogów" w ubiegłym roku w Gracu [1]).

Autor stwierdziwszy wielkie znaczenie pracy nad oświatą ludu dla młodzieży akademickiej, uzasadnia je w sposób mniej więcej taki: Młodzież, która zamknięta w salach wykładowych i pracowniach naukowych traci związek z życiem realnem, przez zetknięcie się z ludem, przez poznanie jego niedomagań i potrzeb, jego nałogów i upodobań, poznaje także bezpośrednio tajniki życia. Młodzieniec, wstępując wcześnie w nowe dla siebie otoczenie, uświadamia sobie nowe wartości etyczne, zdaje sobie sprawę z doniosłości pracy dla dobra innych, znajduje wreszcie zapał i żądzę wiedzy tam, gdzie się spodziewał ich mieć najmniej. Młodzieniec taki, skoro wejdzie po ukończeniu studyów w szranki życia, nie będzie się oglądać bezradnie na wszystkie strony, nie będzie szukać dopiero drogi, po której ma stąpać. Z tych więc powodów udział w pracy oświatowej korzystny jest dla młodzieży akademickiej wszystkich wydziałów [2]).

Rozpatrując zatem postawione na wstępie zagadnienie zupełnie przedmiotowo, w oderwaniu od warunków naszego społeczeństwa, otrzymujemy niedwuznacznie wniosek, że i korzyść narodowa i pożytek indywidualny przemawiają za współudziałem młodzieży akademickiej w pracy oświatowej, tak lub inaczej pojętej.

---

[1]) Loos J. dr. Studenten im Dienste der Volksbildung. Ein Beitrag zur Lehrerbildungsfrage. Linz. 1903.

[2]) Dr. Loos omawia w swoim wykładzie obszernie znaczenie oświatowej pracy dla studentów filozofii jako przyszłych nauczycieli. Ciekawych tej części jego wywodów odsyłamy do cytowanej wyżej pracy względnie do jej oceny, zamieszczonej w „Muzeum" r. 1910 s. 541 nast.

Gdyby atoli rozwiązanie nie było po myśli uzyskanego wniosku, gdyby wszystkie — bez wyjątku — narody wolne uznały, że młodzież ucząca się nie powinna się zaprzęgać w jarzmo pracy społecznej, czy narodowej, to młodzież polska musiałaby jeszcze głęboko rozważyć, czy wolno jej pójść za tym głosem jednomyślnej opinii, czy wyjątkowe położenie Polski nie uprawnia jej do odegrania innej w życiu roli, aniżeli ta, która przypada w udziale młodzieży angielskiej, francuskiej lub niemieckiej.

Na szczęście! możemy pójść z „kagańcem oświaty" w lud bez walk duchowych i bez niepewności o plon naszego trudu.

zw.

Z ziemi Chełmskiej.

Szkoła w Sawinie.

Upór unitów cichy, spokojny, lecz i nieugięty, tak wobec nęcących obietnic, jak również wobec najokrutniejszych prześladowań, doprowadza naczalstwo świeckie i popów wprost do wściekłości. To też pomimo ciągłych zawodów, jakie ich spotykały w walce z unitami, nie stracili oni podsycanej rublami i orderami nadziei, że ich zmoskwiczą, i coraz nowszych środków się chwytają. Kiedy okazało się, że niesłychane, barbarzyńskie okrucieństwa (patrz: Martyrologjum Unii przez J. K. Kraków) są bezskuteczne, postanowiono moskwicić Unię środkami mniej wydobywającemi pierwiastki bohaterskie z duszy tego męczeńskiego ludu, środkami niedostrzegalnemi odrazu, a sięgającemi głębiej, bo każącemi dusze młodych pokoleń. Założono wielką ilość szkół ludowych, t. zw. „kościelno-parafialnych", aby rozpocząć od małych dzieci wszczepianie nienawiści do wszystkiego, co polskie i katolickie. Początkowo Unici postanowili nie posyłać dzieci do szkół moskiewskich, ale życie popychało ich do czego innego. Brak ziemi, brak zarobków w miejscach urodzenia, przy dworach, małe wynagrodzenie za takowe, pędziło ludzi w świat, i tam dopiero poznawano, czem jest oświata. Szerzy się też coraz bardziej przekonanie, że mniejsza o to, kto uczy i jak, byle uczyć się można było; coraz więcej dzieci uczęszcza

do szkół, a ciemni rodzice nie zdają sobie sprawy, czego ich tam nauczą. Biedny, nieszczęsny lud w swych najmniej oświeconych warstwach poszedł za wrogiem, a jedyną bodaj obroną jego jest instynkt oporu i świadomość religijna, a prócz tego brak szkół, których mniej więcej jedna przypada na kilka wsi. Temu brakowi źródeł moskwiczenia postanowiono zapobiedz.

W celu dokładniejszego i szybszego moskwiczenia założono w roku 1904 w Sawinie, pod Chełmem, dwuklasową szkołę rusyfikacyjną, rodzaj seminaryum nauczycielskiego, pod wyłącznym kierownictwem popów. Szkoła ta ma na celu przygotowywanie nauczycieli dla Chełmszczyzny, zaprzedanych duszą i ciałem prawosławiu i rusycyzmowi, z jedynym wymaganym w istocie wymaganiem — z nieprzejednaną nienawiścią do polskości i do katolicyzmu.

Szkoła prawie wyłącznie składa się z dzieci unickich, leży to w programie szkoły, aby Unię moskwicić jej własnemi odpowiednio wychowanemi siłami. Tembardziej, że Moskale nie mają tej wytrwałości, tego zaciętego uporu we wszelkich sprawach, jaką mają we krwi unici, zaprawiani z dziada pradziada przez wieloletni ucisk.

W chwili otworzenia szkoły, miała ona miejsce na 90 uczniów. Zgłosiło się przeszło 200; przyjęto 170. Ten taki znaczny napływ tłumaczy się tem, że ludność unicka jest niesłychanie uboga, i szuka chleba wszędzie. Nic też dziwnego, że gdy stworzono szkołę, gdzie za 38 rb. uczą, a nawet i odziewają, rzucono się do niej tłumnie, spodziewając się lżejszego życia, po jej ukończeniu. Głównym przedmiotem jest religia; wykłada się ją pięć razy tygodniowo. Polega na wywyższaniu prawosławia i na lżeniu i zohydzaniu katolicyzmu, przyczem nie przebiera się w środkach.

Równie ważnym jest historya Rosyi, polegająca na wzbudzeniu zachwytu dla wielkiej matki Rosyi, jedynie cywilizacyjnej, wielkiej pod swemi carami, najlepszemi ojcami dla pokornych, i na wzbudzeniu nienawiści do pogańskiej, szlacheckiej Polski i do tych przeklętych „polaczyszek“.

Skład nauczycielski jest odpowiedni. Wszyscy powinniby zdobić nieustannie najsłynniejsze więzienia w Europie. Byłaby to zarazem doskonała kopalnia typów patologicznych dla badaczy naukowych. Uczniów swych traktują tak, jak chlebodawcy tra-

ktują psy, które tresują. Taktyka ta wydaje owoce, które istotną chlubę Rosyi przynoszą. Uczniowie dla przypodobania się swoim światłodawcom nie cofają się przed niczem. W 1905 roku postanowili strejkować — zażądali, aby profesorowie stawiali im mniej pałek. Gdyby im rząd sam chciał dać język polski, sami nie zgodziliby się nań. Będą to przyszli (a wielu z nich już jest) wychowawcy Unii. Rząd tych wychowanków skwapliwie osadza na posadach. Krzywda, jaką ta szkoła przynosi polskości, musi znaleźć w społeczeństwie przeciwwagę. Trzeba zwrócić uwagę na stan oświaty wśród tych ciemnych rodziców, co własne dzieci na swych prześladowców przyszłych oddają. Szkoda bowiem rośnie przerażająco, a róść będzie z każdem rokiem. *Były wychowaniec szkoły w Sawinie.*

Wrażenia ze sprawozdań z dwóch Zjazdów: „Zjednoczenia“ i Związku.

„Krystalizuje się dzisiaj typ Polaka, który zrywa z polską niezaradnością, lenistwem, łatwowiernością, krystalizuje się tak, jak już powstał wśród wielu społeczeństw Zachodniej Europy — typ pracy, energii, wiary we własne siły, pełen zrozumienia interesu narodowego — typ nowoczesnego Polaka“ — głosi sprawozdanie z XXII. Zjazdu Zjednoczenia Tow. Mł. Pol. Zagranicą. Ostatni Zjazd w Zurychu, podczas Świąt Bożego Narodzenia był żywą ilustracyą powyższych słów i wywarł dodatnie wrażenie nawet na wrogo usposobionych względem Zjednoczenia. W tym samym czasie we Wiedniu obradował Zjazd Związku Tow. Pol. Młodzieży Postępowej. Dla porównania zestawiam działalność obu stowarzyszeń. Związek liczebnie jest większy — 600 z górą członków. Zjednoczenie 300. Lecz nie liczba odgrywa rolę, a energia stowarzyszeń. Oto, w 7 miastach zjednoczeniowcy zdążyli zorganizować w 8 stowarzyszeń robotniczych 420 robotników polskich wychodźców i 550 obieżysasów, prowadzą 2 szkoły, prawidłowo funkcyonujące. 36 młodzieńców (12 prc.) w zupełności oddało się sprawom oświatowym, a o sumienności w wypełnianiu przyjętych obowiązków świadczy wręczenie godności członka honorowego przez stowarzyszenie robotnicze jednemu z członków Zjednoczenia. W pracy oświatowej

nie kierowano się żadną tendencyjnością przekonaniową, n. p. sprowadzano i „Robotnika“ socyalistycznego i „Przegląd katolicki“, zresztą instytucye robotnicze są prowadzone przez samych robotników; młodzież akademicka dostarcza odczytowców i wykładowców. Związek Mł. Post. zdał sprawozdanie z pracy, prowadzonej w jednym tylko mieście, po za tym wyraził oburzenie Zjednoczeniowcom, że zajęli wszystkie placówki. A nawet w tym jedynym ośrodku oświatowym Związku zjednoczeniowcy okazują pomoc i chętnie pracują pod egidą Związku, nie masz zaś związkowca, któryby brał udział w pracy oświatowej Zjednoczenia. W roku zeszłym Zjednoczenie urządziło w różnych miastach kilka obchodów Słowackiego [1]), zebrało koło 5000 franków na Dar Grunwaldzki, jako czynny protest przeciw zachłanności niemieckiej, wzięło udział w Zjeździe „Ogniwa“, „Zakopiańskim“, „Bratniej Pomocy w Zakopanym“. W ogóle prądy panujące wśród młodzieży w kraju żywym echem odbijały się na Zjednoczeniu, nie wyłączając protestu przeciw postępowaniu kardynała Puzyny. Związek Postępowy nie wysunął żadnej sprawy szerszego znaczenia, oprócz tendencyi złamania bojkotu szkoły rosyjskiej — ujawniła się ona w obradacha Zjazdu wiedeńskiego. Młodzież związkowa bierze czynny udział w życiu partyjnym socyalistycznym, ta praca ich pochłania, i spycha stowarzyszenia jawne do terenu, na którym można wyłapać do partyi jednostki mniej lub więcej zdolne, gdy tymczasem ogół zjednoczeniowców jest młodzieżą patryotyczną, nie mającą nic wspólnego z organizacyami politycznemi, i dla niej Zjednoczenie jest pracą w samej sobie celową, wyrabiającą przyszłego obywatela, a w jakie ten obywatel szeregi stanie, to jest jego rzecz. Te dwa poglądy, na stowarzyszenie jawne, odbijają się w najdrobniejszych sprawach.

Weźmy taką rzecz, jak odczyty. W roku zeszłym w Zjednoczeniu wygłoszono przeszło 120 odczytów, w Związku znacznie mniej. Odczyty w Zjednoczeniowych Towarzystwach są wygłaszane przeważnie przez samych studentów, gdy Związek sprowadza odczytowców. Tłum studencki w tym wypadku jest stroną bierną i przychodzi zabawić się błyskotliwemi frazesami, stroną czynną jest przyjezdny erudyta partyjny, szafujący gra-

---

[1]) Rok temu Zjednoczenie złożyło w Muzeum Rapelswylskiem 5000 franków na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

niem na nerwach teatralnej publiki, cel — narzucenie przekonań tej lub innej partyi, korzyść przeważnie nadzwyczaj mała, jak dla słuchaczów, tak i dla Związku. Odczyty nie przysparzają Związkowi nowych członków, a dały deficyt ze strony finansowej (koszta przejazdu i utrzymania odczytowców są dość znaczne), odczyty zaś wygłaszane przez samych studentów mają doniosłe znaczenie wychowawcze: zaprawiają jednostkę do oddania ogółowi części czasu, który zbyt często bezużytecznie trwoniony bywa, poruszają tematy najwięcej obchodzące młodzież w danym miejscu i czasie, wywołują współzawodnictwo, urabiają zdanie, wyłączając szerszą dyskusyę, gdyż łatwiej przemawiać przeciw swemu koledze, niż przeciw „znanemu“, który zdaleka przyjechał, nie mówiąc o korzyściach jakie napisanie i wygłoszenie odczytu przynosi samemu autorowi.

To znaczenie odczytów studenckich podobno podkreślił Ludwik Krzywicki w rozmowie z przedstawicielami Związku Młod. Postępowej, gdy zwrócono się do niego o poparcie akcyi odczytowej Związku siłami krajowemi, lecz z drugiej strony odczyty studenckie wymagają więcej niezależności od partyjnych organizacyi i własnego samoistnego, niezależnego życia. Z tych samych przyczyn wszelkie komisye „Zjednoczenia“ funkcyonowały lepiej niż komisye „Związku“.

Komisya Naukowa Zjednoczenia wysłała dwa razy więcej odpowiedzi, zebrała materyał dla opracowania przewodnika po zakładach naukowych Francyi, Szwajcaryi, Niemiec i Belgji. Związek ma tylko jedną Belgię.

Komisya statystyczno - organizacyjna opracowała pierwszą statystykę młodzieży polskiej, studyującej w zakładach naukowych zagranicą. Wyjątki z niej były pomieszczone w Kuryerze Warszawskim przez znanego publicystą Władysława Studnickiego.

Przykładów energji Zjednoczenia możnaby bardzo dużo przytoczyć, przechodzę jednak do podkreślenia różnic między dwoma odłamami młodzieży w stosunku do walk o Niepodległość, w poglądzie na społeczeństwo, i wzajemny stosunek tych dwóch organizacyi „Zjednoczenia“ i „Związku“.

W sprawie zdobycia Niepodległości młodzież zjednoczeniowa stoi na racyonalnym stanowisku, że tylko energia czynna, czy to oddzielnych jednostek, czy grup, czy stronnictw wywiera

wpływ na bieg rzeczy, a nie uchwały, choćby najostrzejsze. Z tego założenia wychodząc, jako protest przeciw rwaniu ziemi polskiej, postanowiono zyskać opinię Europy urządzeniem w miastach, gdzie młodzież zjednoczeniowa czuje się na siłach, urządzić wiece w języku ludności miejscowej, przedstawiając sprawę chełmską i warunki w jakich naród nasz buduje swoją przyszłość.

Zjazd Związku ograniczył się protestem, który nikogo nic nie kosztuje, wysiłków żadnych nie wymaga, zaprotestowano jednakowo przeciw skazaniu na śmierć Ferrera, jak i przeciw dążeniom rządu rosyjskiego do oderwania ziemi chełmskiej.

W Związku postępowym do społeczeństwa panuje rozgoryczenie i nieufność. Reakcyi zacofania, panującej jakoby w społeczeństwie polskim, przeciwstawia się rewolucyjną młodzież. Lapidarnie formułuje się w umysłach postępowców zasada. „Młodzież dążyć winna w odwrotną stronę, niż większość społeczeństwa“. Jasne wyniki takiego rozumowania. Społeczeństwo chce szkoły polskiej, dąży do niej, choć może nieudolnie, na zjeździe Związku w Wiedniu zabrzmiało hasło „precz ze szkołą polską! Młodzież winna dać hasło powrotu do szkół moskiewskich, na które nie ma odwagi się zdobyć nieruchliwe i wiecznie wahające się społeczeństwo“.

Wręcz odmienne stanowisko zajmuje młodzież zjednoczeniowa. Społeczeństwo polskie nie jest traktowane, jako kula u nogi młodzieży. Naród nasz w ciężkich znajduje się warunkach. Nie można od niego dużo wymagać, dużo błędów przebaczyć trzeba, nie przeciwstawiać się trzeba ogółowi i nie potępiać, lecz wziąć na barki swe część pracy w odpowiednim zakresie, a więc młodzież oczyścić od błędów i wychować otoczenie na obywateli wolnego kraju. Zjednoczenie rzadko się zwraca o pomoc do społeczeństwa, ma tą dumę wystarczenia samemu swym potrzebom, nie nawołuje społeczeństwa do walki i czynów, lecz zwraca się do młodzieży z wezwaniem oświadczenia, że gotową jest do walki czynnej, by poprzeć, na wezwanie społeczeństwa, akcyę chełmską, ze szkolną sprawą załatwia się w ten sposób, że ma stosować do nawołujących do łamania strejku szkolnego te same środki, jak do czynnych łamistrejków, dąży w ten sposób do oczyszczenia własnego otoczenia, młodzieży.

Wzajemny stosunek niemniej jest ciekawy. Związek wszel-

kimi sposobami zwalcza Zjednoczenie. Zjednoczenie w imię jedności młodzieży polskiej poprzez kordony i pomimo różnic przekonaniowych stale wyciąga rękę przyjacielską i okazuje nadzwyczajną tolerancyę. Komisya stypendyjna zjednoczenia z równą bezstronnością kwalifikowała do stypendyów członków Związku, jak i własnych. — Towarzystwa zjednoczeniowe starają się zbliżyć do młodzieży socyalistycznej na gruncie wspólnych czytelni, Bratnich Pomocy, przez urządzanie obchodów wspólnych, udzielając nawet swej firmy stowarzyszeniom postępowym w miastach, gdzie przepisy nie pozwalają na istnienie drugiego jakiegokolwiek stowarzyszenia studenckiego. Jeszcze jedno: poglądy Zjednoczenia, namiętnie zwalczane przez większość młodzieży, życie twardą ręką konieczności narzuca. Dość wspomnieć o długoletniej walce, jaką z żywiołami socyalistycznemi toczyło Zjednoczenie o polski charakter stowarzyszeń młodzieży, dziś te same poglądy głoszą socyaliści i słynny termin ustawowy: Polak, Żyd, Litwin i Rusin, lub pochodzący z ziem polskich nawet w stowarzyszeniach z odcieniem socyalistycznym został zmieniony na słowo: Polak, lub uważający się za Polaka.

W obecnych czasach idea jedności młodzieży, wpajana przez Zjednoczenie, zaczyna zaszczepiać się i wśród stowarzyszeń przeciwnego obozu.

Mam nadzieję, że racyonalny stosunek do społeczeństwa reprezentowany przez Zjednoczenie znajdzie uznanie ogółu młodzieży w bliższej lub dalszej przyszłości.

Zjednoczeniowiec.

Korespondencye.

Lwów, w marcu.

Dawno już na szpaltach „Teki“ nie pojawiła się korespondencya, charakteryzująca życie młodzieży polskiej we Lwowie.

Jako przyczynę uważać należy fakt, że do niedawna jeszcze cały prawie ciężar redagowania naszego pisma leżał na barkach młodzieży lwowskiej; nie odczuwała więc Redakcya potrzeby kreślenia obrazu tego życia, w którem sama bezpośredni udział brała. Obecnie, kiedy warunki pracy redakcyjnej stały się bardziej nor-

malne, kiedy inne środowiska młodzieży spieszą pismu z wydatną pomocą redakcyjną, nasuwa się potrzeba uwzględnienia w dziale korespondencyi, także i życia młodzieży akademickiej we Lwowie. Drugą przyczyną tej potrzeby będzie powszechnie znana i coraz szerzej uznawana odrębność środowiska akademickiego we Lwowie, określonego przez różnych różnie i z powodu swej odrębności typowej nie zawsze i nie wszędzie cieszącego się zrozumieniem.

Dwa istniały w r. 1905 i 1906 główne tereny walki narodowej, na których toczył się bój zażarty; Królestwo polskie i Galicya wschodnia. W walkach tych hartowała się młodzież i jakkolwiek na jednych i drugich ziemiach polskich różne kształtowały się typy, to jednak w owym czasie jedne i drugie były produktem walki, były elementem organizacyi życia społecznego, a nie jego destrukcyi i demoralizacyi. Bojkot wyższych szkół rosyjskich w Warszawie sprowadził do Lwowa całe zastępy młomłodzieży polskiej z Królestwa i krajów zabranych. I wtedy to we Lwowie, w ogniu walki z naporem ukraińskim, w zapale słynnej akcyi o autonomię poczęły się owe dwa typy walczącej młodzieży psychologicznie spajać i łączyć.

Rozpoczęła się asymilacya, której rezultatem było uzyskanie pewnej syntezy duchowej, wytworzenie pewnego typu o wielkiej tężyźnie wewnętrznej i szerokim rozglądzie, a pozbawionego zaściankowych naleciałości.

Fakt pobytu i współdziałania w walce kresowej młodzieży akademickiej z Królestwa przyczynił się do utrwalenia wśród młodzieży polskiej we Lwowie zrozumienia, że kwestya ukraińska nie jest tylko sprawą jednej dzielnicy, ale ma znac enie szersze, jako walka kresowa, jako zmaganie się z ruchem odśrodkowym, zrywającym z siebie tradycyą uświęcone wiązadła z historycznem państwem polskiem, jako z ruchem państwowości polskiej stającym na poprzek.

Następstwem owego zrozumienia walki kresowej było silne skrystalizowanie się środowiska akademickiego we Lwowie i zupełne niemal wyplenienie z życia młodzieży chwastów narodowego serwilizmu i humanitaryzmu bez zastrzeżeń

Podczas gdy w roku 1907. i 1908. poczęła w Królestwie rozpościerać swe czarne skrzydła reakcya rosyjska, gdy na tle polityki stronnictw poczęła się różniczkować i rozkładać organi-

cznie społeczeństwo, a z niem poczęło się różniczkować i demoralizować w atmosferze nieufności osobistych i młodzież, Lwów stał jeszcze na wyżynach walki i zdawał się być niezdobytą twierdzą, spreżną i silną, przeciwstawiającą się wszelkim zalewem politycznych fermentów nic mających z życiem i walką narodów nic wspólnego. I w czasie, kiedy w innych środowiskach młodzieży polskiej na pierwszy plan życia wzbijał się proces politycznego rozkładu, kiedy młodzież rzucała walkę i pracę, a pędziła żywot w polemikach, intrygach i sporach, Lwów zachowywał jeszcze postać mniej więcej jednolitą.

Warunki jednak przekształcały się także i we Lwowie coraz bardziej na niekorzyść. Przedewszystkiem ruch ukraiński utracił swoją pierwotną żywiołowość, a stał się albo korytem mrówczej, a tem niebezpieczniejszej dla nas pracy, albo też ukrył się w krużgankach parlamentu i Sejmu. Przyczyny tej zmiany metody ruchu ukraińskiego, była kompromisowość reprezentantów polityki polskiej, którzy z małemi wyjątkami, z coraz to nowemi ustępstwami spieszyli w ramiona rozzuchwalonych przywódców ukraińskich. Nawałę ukraińską, kryjącą się raz w koluarach ciał prawodawczych, podkopującą nas znowu niestrudzoną, codzienną pracą w Galicyi wschodniej społeczeństwo polskie, usypiane nieraz świadomie przez prasę i stronnictwa i inne czynniki życia społecznego, traciło powoli z oczu i usuwało się od wszelkiej walki.

W ślad za tym musiało pójść odsunięcie się młodzieży od apatyi starszego społeczeństwa; urodziła sie chęć działania na własną rękę, gdy współdziałać nie było prawie z kim. Tak powstały projekty takie, jak założenie instytucyi wśród młodzieży polskiej wiejskiej we wschodniej Galicyi, znanej pod nazwą „Drużyn Bartoszowych“ i t. d. Projekty te zaczęto wcielać w czyn, zwalczając cały bezmiar trudności.

Nastąpiło jednak tymczasem to, czego we Lwowie najbardziej się obawiano.

Najzdrowsze jeszcze podówczas, mimo wszystkich usterek środowisko młodzieży akademickiej zostało zmącone w swej czystości, wypaczone w swym charakterze. Miejsce dotychczasowych silnych podwalin życia zbiorowego, zajął rozkład i demoralizacya. Chwilowa wprawdzie, jak z wielu poszlak wnosićby można, niemniej przeto szkodliwa.

Prąd rozkładający życie młodzieży dotarł i do Lwowa i zatknął zdradnie chorągiew na śmiałych wieżycach tej twierdzy kresowej; i tak jak w dziejach bywało, że wróg zdobywszy twierdzę, z im większym trudem dostał się w jej okopy, z tem większą się utwierdzić chciał zaciekłością, tak i prąd życie młodzieży rozkładający, odrywający ją od pracy narodowej, a zamykający w mydlanych bańkach kontemplacyi, z której żaden czyn wykłuć się nie może, wtargnąwszy w życie młodzieży lwowskiej, chciał zeń uczynić swą stolicę. Ale wewnątrz natrafił na opór tak silny, że mniemane pole jego wawrzynów coraz widoczniej staje się mu pogrebowiskiem. Sic fata volnere! Z nieubłaganą koniecznością gotują temu prądowi kres warunki życia młodzieży polskiej we Lwowie.

Zbyt blizko stoi Lwów tej kuźni zdradzieckiej, w której kują oręż, mający w przyszłości zaciężyć nad naszem narodowemi aspiracyami, ażeby młodzież tu przebywająca dała się na dłużej odciągnąć od wszelkiej narodowej pracy. Ci, co mają za sobą tradycyjne walki z wrogiem, który z każdym dniem w siły wzrasta, dla upajających demagogicznych haseł nie rzucą boju, który stanowił treść czynnych usiłowań ledwo minionych pokoleń. I dlatego też wszelkie hasła narodowego sentymentalizmu i upojenia się własnem słowem wśród młodzieży polskiej we Lwowie nieuchronnie czeka zagłada. Są to rośliny egzotyczne, które na naszym gruncie schną i marnieją, a nigdy na trwałe nie mogą się przyjąć.

Świetny rozwój życia młodzieży w latach minionych zostawił nam silną kulturę i na trwałych podstawach opartą organizacyę życia młodzieży. I żaden prąd przeszczepiony sztucznie nie rozerwie tych brzegów skalistych. To, co żywioł zbudował, żywioł tylko zniszczyć może. A chorobliwe egzaltacye bez realizacyi w życiu i histeryczne ataki nienawiści przeciw wszystkiemu, co zostało nam we Lwowie przekazane w spadku przez bujną przeszłość życia — żywiołem nie są. I tylko tej okoliczności, że prąd ów abstrachować chciał od fali życia, przypisać można tę jego śmiałą i nieostrożna ufność ślepca, która kazała mu rozpostrzeć swe legowisko w środowisku walki kresowej, gdzie ta fala życia najgroźniej się zwykła podnosić.

Już teraz skonstatować mi przychodzi z radością, że po-

ziom życia młodzieży we Lwowie dźwignął się znacznie i zdrowe pierwiastki poczynają w niem brać stanowczo górę.

I nie będę optymistą, jeżeli powiem, że widzę jak się zbliża nowy okres bujnego rozwoju życia młodzieży, że widzę. jak się zbliża czas, gdzie siła charakteru i nieugiętość znowu podadzą sobie ręce.

Na tem kończę rezerwując sobie prawo omówienia w następnej korespondencyi wszelkich przejawów szczegółowych życia młodzieży we Lwowie, wzrostu ruchu naukowo-umysłowego, który z radością notuję i całego szeregu zagadnień z życiem młodzieży stojących w związku. *T. G.*

Jarosław, w marcu.

„Szli krzycząc: „Polska! Polska!" — W tem jednego razu
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu,
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej krzycząc: „Boże! Ojczyzna! Ojczyzna!".
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: — „jaka?".

Kiedy reasumowałem wrażenia moje, odniesione na Walnem Zgromadzeniu Czytelni gimnazyalnej, gdzie „oficyalni" kierownicy teraźniejszego życia młodzieży jarosławskiej — „oficyalnie" wypowiadali swe poglądy — przypomniał mi się wiersz, powyżej przytoczony, — wiersz, który — mojem zdaniem, nie najgorzej ujmuje część życia jarosławskiej młodzieży gimnazyalnej. Mówię naturalnie o większości — co zresztą słuszną jest zupełnie rzeczą — skoro nie mniejszość, ale większość o ogóle stanowi.

Ktoś, uogólniający zresztą zbyt prędko swe podmiotowe obserwacye — powiedział wprawdzie „o racyi mniejszości" — ale mnie — w tym wypadku — nie o żadną racyonalność idzie, ale o coś zupełnie innego: chcę mianowicie mówić o tem, co jest istotnem i charakterystycznem, choć może przemijającem i czasowem dla naszego środowiska w chwili obecnej.

Odrazu zaznaczyć muszę, że systematyczność i duża równowaga w wystąpieniach na zewnątrz i w pracy wewnętrznej, cechująca ongiś szerokie koła jarosławskiej młodzieży — zniknęły w odmęcie różnorodnych przekonań i sprzecznych dążeń. Dawna jednolitość i harmonia wewnętrzna — dwa niezbędne warunki wszelkiej wydatnej pracy ideowej i samokształceniowej wśród młodzieży — ustąpiły niby niepotrzebne przeżytki, opróżnione

miejsce w umysłach i życiu zostawiając gorączkowej pogoni za stałym punktem oparcia i walce toczącej się między tymi, którzy dawniej razem szli pod sztandarem wspólnej pracy, zmierzającej do urzeczywistnienia należycie uświadamianych sobie celów. — Ktoby dziś, patrząc na życie przeważnej większości młodzieży jarosławskiej, z ręką na sercu i spokojnem sumieniem powiedzieć chciał, do czego ona dąży, dlaczego dawne zarzuciwszy drogi, na nowe wstąpiła tory — czemu złamawszy, wynikiem długiej ewolucyi będące formy życia — nic na ich miejsce nowego istotnie lub lepszego nie postawiła — znalazłby się wobec poważnej trudności zdefiniowania tego, co jeszcze samo przez się niczem ściśle określonem nie jest, co dopiero jest w stadyum tworzenia się — a jako takie jest mglistem i nieuchwytnem. — Natomiast mógłby śmiało powiedzieć, że młodzież ta krocząc po ścieżynach codziennego życia, niesie przed sobą wielki sztandar, na którym niemniej wielkiemi literami wypisała: „Polska! Polska!“, że od czasu do czasu dla dodania sobie otuchy lub postrachu innych — hasło powyższe niepewnym głosem wykrzykuje — choć czyny jej nie zawsze idą w parze z powiedzeniami.

Ale rozbieżność między teoryą, a praktyką — ideałem, a rzeczywistością — rzecz stara, jak sam człowiek, nikogo nie dziwi.

Czemuż nie? — Mówić o „grobach zabitej Ojczyzny“, a jednocześnie działać w kierunku obniżania się moralności jednostki i środowiska — deklamować z patosem o jak najszerszym demokratyźmie — a jednocześnie tłumić objawy samodzielności czynu, — głosić konieczność rozwoju indywidualności człowieka z jednej strony, a z drugiej zabijać krytycyzm myślenia i swobodę zastanawiania się nad najbardziej interesującymi objawami życia — to nie są znów rzeczy tak rozbieżne, tak sprzeczne, by ich pogodzić nie można, by mąciły równowagę „zindywidualizowanych“ duchów, „oficyalnych“ kierowników życia jarosławskiej młodzieży, których „trzeźwy, nie uznający żadnych autorytetów“ (oprócz pewnych uprzywilejowanych, obdarzonych od Boga darem prorokowania i nieomylności!) krytycyzm buduje zręby pod przyszłą wyzwoloną z naleciałości przestarzałych poglądów pracę!!

Analogicznie rzecz ma się ze sprawą fizycznego wychowania i pracy w tym kierunku wśród młodzieży.

Oto fakt: Jeden z koryfeuszów „nowszych prądów“ ma referat o znaczeniu pracy około rozwoju własnego ciała — a oparłszy się o aforyzm, że tylko „in corpore sano mens sana“ — dowodzi konieczności bardziej starannego wychowania fizycznego i wreszcie kończy: „należy przeto urządzić cały szereg pogadanek i odczytów, któreby wykazały konieczność fizycznego wychowania“. O ironio! — więc zamiast zorganizować zaniedbany zupełnie ruch wycieczkowy, na właściwe tory skierować kierunek praca w istniejącej na gruncie jarosławskim organizacyi ćwiczebnej — zainicyować ruch sportowy, któryby jednak środkiem był do celu, a nie celem samym — zapisuje się receptę skarłowaciałym na ciele w postaci kilku odczytów o wychowaniu fizycznem! Czyż zresztą nie jest śmieszną rzeczą, by o harmonii ruchów mówili ludzie, którzy jej zupełnie nie mają, a środki do niej prowadzące ignorują — o sposobach i zabawach, nigdy ich nie uprawiający — o konieczności zarzucenia nikotyny — namiętni palacze?!

Czy zamiast wszystkich pseudonowych frazesów nie lepszy jest jeden realny c z y n c z ł o w i e k a, b ę d ą c e g o w z g o d z i e z s o b ą s a m y m?

Dochodzi do tego, że spójnią życia naszego, czynnikiem skupiającym i szeregującym zrobić się chce,.. sport i fizyczne ćwiczenie! A więc łączyć nas ma w życiu późniejszem nie pamięć służby pod sztandarem tej samej idei, nie te same ukochania, ale ten sam sport i ta sama sala gimnastyczna!

Koledzy tych środków do zszeregowania i zespolenia siebie samych szukający, muszą mieć — bądź co bądź — świadomość tego, że mało im pozostało z tych czynników, które tworzą jedność i jednolitość życia zbiorowego — a z grupy osobników organiczną całość.

Praca nad wychowaniem fizycznem jest bez kwestyi koniecznie potrzebna — ale robić z niej czynnik decydujący w życiu młodzieży, uwzględniać ją z n i e k o r z y ś c i ą sumiennej pracy n a u k o w e j i w y c h o w a w c z e j — jest karygodnem zapoznawaniem zadań i obowiązków dzisiejszego człowieka — dowodzi zupełnej ignorancyi warunków współczesnego życia i nieliczenia się z realnym gruntem. Młodziez łatwo odwieść od życis umysłowego na pole sportu i ćwiczeń fizycznych — ale

trudno od sportu i ćwiczeń przywieść do sumiennej pracy nad charakterem i umysłem.

Ktoby zaś myślał, że pod tym względem stosunki nic nie pozostawiają do życzenia — myliłby się.

W znacznej części, niby niepotrzebny balast, zarzucono pracę umysłową, której nigdy u nas zawiele nie było — posługując się bezdennie płytkim frazesem, że „na ławach gimnazyalnych zbyt intenzywnie umysłowo pracować nie należy, bo człowiek szybko się przeżywa". Nic dziwnego, że frazes i poza z konieczności zastępują wiadomości pozytywne — a powierzchowna i dorywcza praca po naukowych Kółkach Czytelni — w jednolitym kierunku prowadzoną ongiś pracę umysłową na wewnątrz skupień narodowej młodzieży. Cierpi na tem umysłowy poziom środowiska, u którego szczytów stoją ludzie z całą naiwnością przyznający się do tego, że „nie chcą być przekonanymi", lub „boją się prawdy".

Obniżył się też i poziom moralności publicznej i osobistej. Tak zwanem „słowem honoru" handluje się po prostu, łamie się je dla najmniejszej przyczyny, przerzuca się z obozu do obozu i, co najważniejsza, wybiera się nieprzekraczalną granicę między etyką osobistą, a zbiorową — inną do tej, a inną do tamtej przykładając miarę.

Jest to wynikiem tego, że do życia gimnazyalnej młodzieży jarosławskiej dotychczas tylko ideowo zabarwionego i o pozytywne opartego podstawy — wtargnęła szerokim strumieniem partyjność i sekciarstwo, mając za sobą masę czynników destrukcyjnych, handel przekonaniami i chaos w czynach i słowach.

Zarzucić mi może ktoś, że tych kilka uwag, które nasunęły mi się przy obserwacyi środowiska, w którem żyję — wywołane zostały stronniczością pewnego rodzaju, — że są wynikiem patrzenia pod takim a nie innym kątem.

Temu odpowiem, — że choć przekonany jestem o nieistnieniu t. zw. „przedmiotowego" stanowiska przy wszelkiem badaniu stosunków, które choć w części dotyczą lub są wyrazem jednostki obserwującej — i o tem, że ten, kto objektywnie stara się widzieć, bardzo często najmniej widzi — jednak daleki byłem od wszelkiej ciasnej stronniczości.

Daleki jestem od nieprzyznawania stron dodatnich, nawet wcale dodatnich życiu środowiska „większości" jarosławskiej

młodzieży — nie wspomniałem zaś o nich jedynie dlatego, że celem moim nie był wcale zupełny obraz jego życia — ale kilka krytycznych o niem uwag.

Wreszcie, w pewnej części, to co powiedziałem. stosowałem nie tylko do kolegów, przeciwnym, niżeli ja, hołdującym zasadom, ale też i do tych, którzy grupują się pod tem samem, co i ja, zawołaniem.

Zdaję sobie bowiem sprawę z tego, że wszelki przewrót w życiu młodzieży powoduje ogólną depresyę i ogólne obniżenie się wartości i życia i ludzi, to życie tworzących, a przeto co powiedziałem, podyktowane zostało nie stronniczością lub owem słynnem ze wszystkiego niezadowoleniem — ale przeświadczeniem o konieczności uświadamiania sobie zawsze cech zasadniczych danej chwili tak często podmiotowych, jakoteż i zbiorowości, wśród której się żyje. *Rz.*

Lublin.

Życie młodzieży szkolnej w mieście naszem przedstawia po bliższem rozpatrzeniu widok ciekawy, zawierający wiele bardzo stron godnych uwagi. Taką stroną jest naprzykład u nas ogromny rozwój życia publicznego. Nie mówiąc już o organizacyach ideowych, jak narodowa i postępowa, istnieje i rozwija się całe mnóstwo kółek i stowarzyszeń czy to o charakterze materyalnym, jak samopomoce, czy to naukowym. Daje się zauważyć tylko brak towarzystw sportowych.

Istnieje u nas pięć średnich szkół polskich; w każdej szkole panują zupełnie inne stosunki. Dlatego też trudno jest coś powiedzieć wogóle o stosunku młodzieży do szkoły i do władzy szkolnej, oprócz tego chyba, że jest on nieskończenie lepszym, aniżeli dawniej w szkole rosyjskiej. Gdy dawniej naprzykład na ucznia, który dostawał pałki i dwójki, zaniedbywał się w lekcyach. i wyprawiał awantury w szkole spoglądano zawsze z pewnym szacunkiem, dzisiaj podobna jednostka nie tylko, że nie posiada najmniejszego poważania u kolegów, ale nawet spotyka się z lekceważeniem i niechęcią. Doskonałym przykładem tego wzrostu lojalności wobec szkoły, jest fakt następujący, który miał miejsce w jednej ze szkół naszych, a który dawniej w szkole rosyjskiej byłby czemś nie do pomyślenia.

Oto mianowicie cała klasa zażądała od nauczyciela, aby wydalił z lekcyi jednego z kolegów, który swojem niesfornem zachowaniem się przeszkadzał kolegom w pracy. Nadmienić należy, że było to w klasie piątej, a więc wśród młodzieży, która nigdy nie zaznała zgubnego wpływu szkoły rosyjskiej i nie pamięta czasów przedstrejkowych.

Wszakże nie należy sądzić, aby stosunki młodzieży do władzy szkolnej były tak znów idyliczne. Posiadają i one również pewne ciemne strony. Zaznaczyć jednak trzeba, że o ile zatargi w roku 1906, w początkach istnienia szkoły polskiej były wywołane głównie przez młodzież, o tyle teraz, już nie zatargi, bo tych obecnie niema, ale pewne drobne nieporozumienia są najczęściej spowodowane przez kierowników niektórych szkół, którzy swem postępowaniem nie mogą budzić ani szacunku, ani sympatyi. Tak n. p. przełożona jednej ze szkół żeńskich (osoba nb. znana jako działaczka postępowa), odznacza się takim nadmiarem uczuć wiernopoddańczych nie wymaganym nawet przez rząd, że zawiesza w szkole partret cara. Mówią, że robi to w celu pozyskania sobie względów dyrekcyi naukowej. W każdym razie jest to ciekawy objaw zupełnego zaniku poczucia godności narodowej, doprowadzającego aż do wstrętnego tarzania się zwycięzcy, objaw niewolniczego upodlenia, którego, aż nadto jest u nas w zaborze rosyjskim, tem smutniejszy, że znajdujący się u wychowawców młodzieży. Oczywiście, że tacy wychowawcy szacunku wśród młodzież mieć nie mogą.

Stosunek kolegów do koleżanek wśród młodzieży zorganizowanej poprawił się znacznie i zbliżył się istotnie do typu koleżeńskiego. Wśród reszty młodzieży pozostał takim samym, jak dawniej, t. j. polegającym przeważnie na flircie. W tym roku szkolnym daje się zauważyć wśród młodzieży narodowej zajęcie się zasadniczymi zagadnieniami ideologii narodowej. Przyczynia się to znacznie do podniesienia poziomu ideowego wśród tego odłamu młodzieży, czego nie można powiedzieć o postępowcach, którzy właściwie sami nie wiedzą, czego chcą.

Dotychczas mówiłem przeważnie o dodatnich stronach życia młodzieży w Lublinie, teraz trzeba powiedzieć parę słów i o ujemnych.

Największą naszą bolączką dość nizki poziom etyczny młodzieży, zwłaszcza niezorganizowanej. Pijaństwo, karciarstwo i rozpusta są bardzo rozpowszechnione w pewnych kołach młodzieży, głównie wśród t. zw. „kawalerów“, to jest gagatków i elegancików z rodzin zamożniejszych. Są to przeważnie ludzie pozbawieni wszelkich ideałów, żyjący przedewszystkiem życiem, któremym nazwał kabaretowemi.

Wogóle jednak należy zaznaczyć, że od czasu powstania szkół polskich, poziom etyczny ogółu młodzieży, która dawniej wykroczenie podobne traktowała bardzo pobłażliwie, obecnie odnosi się do nich coraz surowiej. Wprawdzie daleko jest jeszcze od tego, co być powinno, ale w każdym razie widać stałe dążenie w tym kierunku. *X.*

Lwów — II. gimn. (niemieckie). W marcu.

„Bez serc, bez ducha“ — w ten sposób możnaby określić młodzież polską naszego Zakładu. Poza wielkim talentem krasomówczym i ogromnym zasobem frazesów, ukrywa się w duszach i umysłach pustka. Chociaż mówi się wiele: my Polacy gotowi do czynu stanąć, jak jeden mąż, wspólna idea nas łączy — słowa te żadnej nie mają wartości, gdyż głosiciele szczytnych haseł, gdy przyjdzie działać wspólnie, choćby w najmniejszym zakresie, zawsze potrafią wymówić się niespodziewanemi trudnościami, co z pewnością nie zaszkodzi im za chwilkę znów deklamować na temat: „my Polacy“ i t. d.

Że młodzież polska nie potrafiła się dotąt należycie skupić i pomyśleć o pracy nad sobą, winą tego jest przedewszystkiem system szkolny, który swą filologiczną metodą zabija wśród niej wszelką samodzielną inicyatywę.

Prawie wszyscy, oddani jedynie szkole, żyją tylko dla niej, za co w zamian, jakby w nagrodę za pilność, otrzymują od władz szkolnych pozwolenie na używanie wszelakiego sportu i korzystanie z t. zw. czytelni uczniów. Poza szkołą, w chwilach wolnych od sportu, przeradzającego się w bezmyślne orgie, bez systemu cechującego należycie wychowanie fizyczne, młodzież oddaje się pracy samokształceniowej w kółkach czytelni, które prowadzą żywot nadzwyczaj suchotniczy. Jedynie kółko matemat.-fizyczne wegetuje jakoś, dzięki czemu możemy od czasu do czasu

łyszeć ogłoszenia *ex cathedra* n. p. „dass im Saale der „Czytelnia“ wird die Vorlesung des Schülers X. Y. „O Selenie“.

W takich warunkach poziom ideowy naszej młodzieży jest bardzo nizki: — jest grupka przeważnie z V. klasy pseudouczuciowców, którzy nawołując gwałtownie do wybuchów uczucia i do wielkich czynów, sami nie uważaja za stosowne wziąć się do systematycznej, „suchej“, pracy nad sobą samym, jest wielu, dla których wystarcza zupełnie rzucenie kilku wymownych słów w retorycznym porządku — ot dla efektu.

Żeby uleczyć te niezdrowe stosunki — związało się nas kilkunastu. Dużo dobrej woli i zapału — mniej wyrobienia: oto cechy naszego środowiska.

Nim ugruntujemy się w kołach młodzieży, musimy przedewszystkiem wytężyć wszystkie swe siły, by w bezmyślną niemoc wnieść zrozumienie pracy wychowawczej nad sobą i rozpęd — a wierzymy, że wkrótce będziemy mogli podzielić się z kolegami lepszemi wieściami. Czołem! *B. B.*

Kronika i zapiski.

Kongres Narodowy Polski w Ameryce. Wielce Szanowna Redakcyo! Przesyłając Szanownej Redakcyi w imieniu Komitetu przedkongresowego zaproszenie na Kongres, załączam zarazem prośbę o łaskawe i życzliwe poparcie Pierwszego Narodowego Kongresu Polskiego w Waszyngtonie. Kongres ten, jak wiadomo, połączony z niezwykłą, zaprawdę wyjątkową uroczystością odsłonięcia pomników naszych bohaterów Kościuszki i Pułaskiego w stolicy Stanów Zjednoczonych. Uroczystość ta, w której, prócz najwyższych dostojników wielkiego Państwa, wezmą bezwątpienia udział przedstawiciele mocarstw zagranicznych, także reprezentacye wszystkich polskich organizacyj w St. Zj., spiżowym dokumentem przypomni światu, że naród, z łona którego wyszli wielcy mężowie, współtwórcy dzisiejszej Unii St. Zj., żyje i czci wraz z nimi pamięć wielkich bohaterów wolności, nie zginął, lecz nawet tym pomnikiem świadczy o swojej żywotności i swoich ideałach. Chwila ta jest bowiem najstosowniejszą, aby u stóp wielkich obrońców niepodległości narodu zdać liczbę z owoców prac naszych w czasach porozbiorowych, obmyśleć jakąś dyrektywę wspólnej, a owocnej działalności na przyszłość, utwierdzić się w nadziei ziszczenia się naszych dążeń, naszych serdecznych a zbożnych pożądań, pogodzić się w zasadach najogólniejszych i w harmonijnym zespole prac, dążeń, zabiegów, usiłowań, w imię najświętszych ideałów narodowych podać sobie dłoń bratnią do dalszej orki i zasiewu na przyszłość.

Nie wątpimy, że wielce Szanowna Redakcya zechce łaskawie ocenić nasze usiłowania w stopniu, jak na to zasługują i w imię ide-

ałów narodowych, dla których na tułaczce zespoliliśmy się i pracujemy z wysiłkiem niemałym, zechce poprzeć sprawę zwołanego przez nas Kongresu Polskiego Narodowego, zamieścić w swojem Szanownem piśmie następującą Odezwę i uzupełnić ją wymowniejszemi słowy.

KONGRES NARODOWY POLSKI W WASZYNGTONIE.

Wyjątkowo rzadko zdarzyć się może uroczystość tak poważna, uroczystość urzędowa wielkiego Społeczeństwa, jak odsłonięcie pomników dwóch polskich bohaterów, Kościuszki i Pułaskiego, która odbędzie się w stolicy Stanów Zjednoczonych 3-go Maja b. r.

Pomnik Pułtskiego wznosi rząd Stanów Zjednoczonych, jako jednemu z najzdolniejszych, który walczył za wolność tego kraju i zginął za nią śmiercią bohaterską. Pomnik Kościuszki wznosi największa organizacya polska w Ameryce bohaterowi dwóch światów, Związek Narodowy Polski, chcąc uczcić tym sposobem obrońcę swobód narodowych i bojownika za wolność tego kraju, który ukochaliśmy serdecznie. Ta zapowiedziana uroczystość tak wielkim głosem do serc Polonii amerykańskiej, że największa organizacya polska Z. N. P., na Sejmie w Baltimore przez swoich 500 prawie reprezentantów postanowiła zwołać na tę uroczystość Kongres Narodowy Polski do Waszyngtonu.

„Celem Kongresu jest omówienie obecnego położenia Narodu Polskiego tak w Polsce, jak i na wychodźtwie pod wszystkimi względami — politycznym, kulturalnym, naukowym, ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, któremi kroczy polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wynalezienie sposobu zaradzenia tym potrzebom i wogólności wypracowanie dyrektywy, którąby mogła uzyskać uznanie społeczeństwa poskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodźtwie“.

Przytoczyłem tu ustęp z odezwy ogłoszonej w swoim czasie w amerykańskich pismach polskich i powtórzonej za niemi w niektórych krajowych. Środkiem zaś do osiągnięcia tego celu byłoby zgodne poparcie sprawy Kongresu przez najwybitniejszych przedstawicieli z ojczystego kraju ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej polskiej i z Wychodźtwa. Osobisty udział przodowników społeczeństwa, choćby nieliczny, byłby pożądany, a jeśliby odległość, trud i koszta podróży stać miały na przeszkodzie w udziale osobistym, to już samo poparcie najlepszych i najmądrzejszych ludzi w narodzie, przez napisanie odpowiednich referatów przynajmniej zbliżyłoby nas do tego celu, jaki Kongres osiągnąć zamierza. Rozumne i wszechstronne rozpatrywanie spraw społecznych, ożywione duchem miłości bratniej, bystry, jasny i trzeźwy pogląd na przeszłość z wysnuwaniem wniosków na przyszłość, szukanie punktów stycznych, choćby różniących się poniekąd przekonań społecznych, może oddać wielkie usługi społeczeństwu naszemu na dziś i być posiewem, który w przyszłości przynieść może błogie owoce. A do tej poważnej pracy powołani wszyscy rodacy dobrej woli, jak dobra wola, bez żadnych uprzedzeń stronniczych czy partyjnych, podyktowała nam zwołanie tego Kongresu.

Tą dobrą wolą powodowani w imię zacnej sprawy, nie przeceniając słabych sił własnych, zwróciliśmy się już dawniej do naszych duchownych przewodników w ojczystym kraju z prośbą o udział ich w Kongresie, o mądrą radę, o pomoc w dobrem dziele. Młodsi, acz liczni bracia — bo liczący dziś w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie przeszło trzy miliony — zapewne nie na darmo wyciągają ręce do Macierzy, której ideałami już nowe pokolenie wychowaliśmy, z prośbą o zasilenie nas nowemi, świeżemi siłami, ciepłem serdecznem, w błogiej nadziei, że nie będzie dla nas macochą, że nie wyrzekła się swoich wiernych synów.

ODEZWA DO NARODU POLSKIEGO W SPRAWIE KONGRESU NARODOWEGO W WASZYNGTONIE.

Czcigodni Rodacy!

Na mocy uchwały Sejmu XVII Związku Narodowego Polskiego odbędzie się w dniach 4, 5, 6 i 7 Maja roku 1910 w mieście Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pierwszy Polski Kongres Narodowy, połączony z uroczystością odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Celem tego Kongresu jest omówienie obecnego położenia Narodu Polskiego tak w Polsce, jak i na wychodźtwie pod wszystkimi względami — politycznym, kulturalnym, naukowym i ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, któremi kroczy i rozwija się polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wynalezienie sposobów zaradzenia tym potrzebom i w ogólności wypracowanie dyrektywy, którąby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodźtwie.

Narody nie posiadające niepodległości politycznej, pozbawione pomocy ze strony własnej machiny państwowej, czują potrzebę od czasu do czasu takiego porozumienia się między sobą przedstawicieli różnych stronnictw i kierunków myśli politycznej, mężów zaufania, ludzi pracujących na polach: społecznem, naukowem, politycznem i przemysłowem, ludzi obeznanych z potrzebami narodu i gotowych służyć mu swą pracą, radą i doświadczeniem. Omawianie kwestyi bieżących w prasie nie wystarcza, bo prasa jakkowiek powołana i uprawniona do kierowania opinią publiczną, nie jest nigdy i nie może być ani tak niezależną, ani tak wolną od różnych wpływów ubocznych i warunków zewnętrznych, aby stanowić moralny, że się tak wyrazimy, rząd w społeczeństwie.

Po rolę takiego rządu moralnego może natomiast sięgnąć reprezentacya całego narodu, składająca się z przedstawicieli stronnictw politycznych, zrzeszeń obywatelskich, instytucyj oświatowych i naukowych, oraz mężów zasłużonych na wszelkich polach działalności publicznej.

W zrozumieniu tej konieczności wspólnego naradzania się nad potrzebami Narodu i Ojczyzny Sejm Walny Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej, największej organizacyi narodowej polskiej na świecie, postanowił zwołać pierwszy w dziejach Narodu Polskiego powszechny Kongres polski narodowy do miasta Waszyn-

gtonu w maju roku 1910, korzystając z tej okoliczności, że w tym czasie i w tem mieście odbędzie się wielka uroczystość polska odsłonięcia pomników dwóch polskich bohaterów — Kościuszki i Pułaskiego.

Kongres ma się rozpocząć nazajutrz po odsłonięciu pomników i trwać przez dni cztery. Kongres będzie się składać z pięciu sekcyi: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

Stosownie do uchwały Komitetu urządzającego, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą Związku N. P. do udziału w Kongresie będą zaproszeni przedstawiciele polskich orgnizacyj obywatelskich i instytucyj naukowych i oświatowych, oraz cały szereg osób znanych ze swej pracy dla narodu na różnych polach działalności publicznej. Nie będą też pominięte te organizacye litewskie i rusińskie, oraz ci wybitni Litwini i Rusini, które i którzy stoją na gruncie łączności politycznej Litwy i Rusi i z Polską: na gruncie Unii Lubelskiej.

Pełniąc wolę Sejmu Walnego Związku N. P. odzywamy się w jego imieniu do całego społeczeństwa polskiego w kraju i na wychodźtwie, aby raczyło wziąć pod rozwagę myśl pierwszego Polskiego Kongresu Narodowego na ziemi amerykańskiej, ocenić sprawiedliwie pobudki, które kierowały w tej sprawie Sejmem Związku N. P. i udzielić jej swego poparcia.

Po wszelkie informacye dotyczące kwestyi Kongresu prosimy się zgłaszać do: „Związek Narodowy Polski, 1406—1408 W. Division St. Chicago, Illinois.

Okólnik Nr. 7. „Ogniwa“ Związku Tow. Młodzieży Polskiej.

Kochani Koledzy!

1. W sprawie obchodu Grunwaldzkiego i tegorocznego Zjazdu „Ogniwa“.

W roku bieżącym dn. 15 lipca przypada 500-lecie zwycięstwa pod Grunwaldem. Rocznicę tę czci społeczeństwo nasze Darem grunwaldzkim i obchodem narodowym, który ma odbyć się w lipcu w Krakowie. Młodzież akademicka skupiona w towarzystwach Związkowych wzięła w Darze grunwaldzkim czynny udział, podwyższając stopę wkładek członkowskich i oddając powstałą stąd nadwyżkę na szkoły kresowe Tow. Szkoły Ludowej. Myśl tę rzucił Zarząd „Ogniwa“ w zredagowanej przez się odezwie, która została przyjęta na konferencyi przewodniczących wszystkich t-stw lwowskich. Wykonując uchwałę ostatniego Zjazdu „Ogniwa“, wezwaliśmy okólnikiem nr. 1. Towarzystwo Związkowe do subskrypcyi na rzecz gimnazyum polskiego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej na Śląsku, która zarówno w deklaracyach jak nadesłanej gotówce wyniosła wcale pokaźną sumę. (Towarzystwa, które na ten cel nic jeszcze nie ofiarowały, wzywamy do możliwie prędkiego powzięcia decyzyi i nadsyłanie na nasze ręce desygnowanych na rok bieżący sum, chcemy bowiem przed końcem roku adm. całą sumę przesłać Macierzy Szkolnej w Cieszynie). A więc stojąc na straży wypełniania obowiązków, jakie młodzież winna społeczeństwu, staraliśmy się się spełnić włożone na nas zadania według sił i możności. Sądzimy jednak, że rocznicę Grunwaldu powinna młodzież polska uczcić nietylko przez udział w Darze gruwaldzkim, który ze względu na środki młodzieży skromnym być musi i nietylko przez uczestnicznie w obchodach, które przeminą bez głębszego zna-

czenia; 500-lecie pruskiej porażki i zwycięstwa zjednoczonego oręża polsko-litewskiego powinno w życiu młodzieży zaznaczyć się faktem, któryby wniósł w to życie, niezawsze i niewszędzie stojące na należytym poziomie, prąd ożywczy i uzdrawiający.

Prąd ten przynieść z sobą może znaczna i faktyczna reforma życia zbiorowego młodzieży. Reformy tej podjąć się musi najbliższy walny Zjazd „Ogniwa“. Dla koniecznej w tym celu zwłoki, na mocy wniosków uchwalonych na Zjeździe w Cieszynie, Zarząd „Ogniwa“ powziął uchwałę odroczenia do m. lipca tegorocznego Zjazdu delegatów. Plenum zjazdowemu przedstawimy szereg wniosków, które zdaniem naszem stać się mogą i powinny poważnym i decydującym czynnikiem w nieustannem dążeniu „Ogniwa“ do zjednoczenia młodzieży i łagodzenia wśród niej walk partyjnych, do budowania podstaw jedności życia młodzieży polskiej i uzdrawiania chorych tego rodzaju objawów. A więc zamierzamy między innemi przeprowadzić: 1. Zjednoczenie młodzieży polskiej ze wszystkich zaborów i z obczyzny w naszym Związku*) 2. Przyjęcie obowiązującego i jednolitego regulaminu wieców ogólno-akademickich. 3. Powołanie do życia ogólnego Sądu młodzieży polskiej, któryby stał się instytucyą opinii publicznej i sądem nad naszem życiem prywatnem.

Sądzimy, że uchwalenie tych wniosków na Zjeździe „Ogniwa“ i wprowadzenie ich w życie w r. 1910 będzie dobrem i godnem uczczeniem przez młodzież polską 500-nej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Odwracając Zjazd tegoroczny do lipca, Zarząd „Ogniwa“ nie uchwalił jeszcze dokładnego terminu i miejsca Zjazdu, o czem jednak Towarzystwa Związkowe zostaną w swoim czasie powiadomione.

2. W sprawie uchwał Zjazdu młodzieży w Zakopanem.

W grudniu r. z. wydaliśmy i rozesłaliśmy do wszystkich Towarzystw młodzieży polskiej uchwały zasadnicze Zjazdu w Zakopanem dotyczące bezpośrednio bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie i studyów w Rosyi. Aczkolwiek nad wnioskami o zorganizowaniu pomocy materyalnej dla abituryentów szkół polskich — Zjazd zakopiański przeszedł do porządku dziennego, uważaliśmy jednak za swój obowiązek zająć się tą sprawą. To też gdy „Polska Liga Narodowa“ we Lwowie podjęła projekt zorganizowania instytucyi pomocy materyalnej dla młodzieży akademickiej, natychmiast wzięli czynny udział w jej utworzeniu. Przewodniczący Zarządu „Ogniwa“ wspólnie z przewodniczącym Bratniej Pomocy słuch. Wszechnicy lwowskiej opracował szczegółowy regulamin i zarys prac „Komitetu pomocy dla kształcącej się młodzieży polskiej“, który na zasadach tego regulaminu w najbliższym czasie rozpocznie swą działalność. Wobec ważności sprawy i licznych kół niezamożnej młodzieży, która wskutek bojkotu zmuszona jest odbywać studya poza granicami Królestwa kongresowego: w Galicyi i zagranicą — wzywamy gorąco Towarzystwa Związkowe do:

---

*) W tym celu poczyniliśmy już kroki zarówno u władz rządowych jak i w ogniskach młodzieży z zab. pruskiego, rosyjskiego i obczyzny. W kwietniu r. 1909 nasz delegat konferował z młodzieżą z zaboru pruskiego w P., w listopadzie był nasz delegat w Kijowie, w grudniu wysłaliśmy delegatów do Warszawy i Zurychu. Wyniki tych rokowań naogół są pomyślne,

1. Urządzenia w łonie T-stwa odczytów poświęconych sprawie bojkotu szkół rosyjskich, którego 5-ta rocznica przypada w roku bieżącym.

2. Do wzięcia czynnego udziału w pracach komitetu i jego komisyi.

3. Zbierania wśród członków T-stwa i społeczeństwie datków na rzecz Komitetu, które przelewać należy na książeczkę Nr. 7747 w Banku Zaliczkowym we Lwowie (ul. Hetmańska 10) z uwagą „Pomoc dla młodzieży“.

Powodowani temi pobudkami, wzięliśmy udział w utworzeniu uchwalonej przez Zjazd w Zakopanem t. zw. „Komisyi centralnej“, wysyłając do niej 4-ech delegatów. Komisya owa jednak dotychczas pracy nie rozpoczęła. A to z powodów między innymi następujących. Gdy z komunikatu wydanego w dn. 6. XII. 1909 i podpisanego przez K. St. Heinsa i Dr. Orłowicza stało się wiadomem, że 4 delegaci do „Kom. Centralnej“, którzy mieli być wysłani przez b. „Komitet organizacyjny lwowski“, zostali w rzeczywistości wybrani przez nowy „Komitet organizacyjny“ i wykonawczy I. Zjazdu młodzieży polskiej w Zakopanem“, którego Zjazd nie wybierał i który zatem jest samozwańczym, wówczas delegaci „Ogniwa“ zażądali zebrania Komisyi, na które jednak delegaci „Komitetu wykonawczego“ nie przybyli. motywując swą nieobecność tem, że nie uważają za stosowne tłumaczyć się przed Komisyą Centralną. Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za prace komisyi w takim składzie, delegaci „Ogniwa“ mandaty złożyli na nasze ręce z prośbą opublikowania motywów ich ustąpienia. Czyniąc to obecnie i solidaryzując się ze stanowiskiem naszych delegatów, zastrzegamy się najkategoryczniej przeciw postępowaniu twórców „Komitetu wykonawczego“. Z tych względów, a jeszcze i ze względu na nielojalne postępowanie owego komitetu, XXIII. Zjazd „Zjednoczenia“ w Zurychu powziął w tej sprawie uchwałę następującą:

„XXIII. Zjazd Zjednoczenia zastrzego się z całym naciskiem przeciwko postepowaniu grupy ludzi z p. dr. Orłowiczem na czele, która samozwańczo uznała się za Komitet Zjazdu i która przytem umieszcza tendencyjnie w swych komunikatach wszelkie antybojkotowe vota separata i deklaracye, sprawie bojkotu szkodzące, opuszcza zaś oświadczenie większości Zjazdu, podane w odpowiedzi na votum separatum i umieszczone w oficyalnym komunikacie prezydyum“. (Wniosek przyjęto jednogłośnie).

Postępowanie Komitetu „Wykonawczego“ i oświetlenie jego przez Zjazd Zjednoczeonia podajemy do wiadomości waszej w tym celu, by komitet ów nie wprowadzał w dalszym ciągu w błąd Towarzystw związkowych i aby poddać ocenie waszej fakt złożenia mandatów przez delegatów „Ogniwa“. Sądzimy, że zasady etyczne, których niewzruszenie trzymamy w życiu młodzieży, innego postąpienia nie przewidują.

3. W sprawie zajść na Uniwersytecie w Czerniowcach.

Z radością możemy donieść Wam, kochani Koledzy, że sprawa ostatnich zajść na uniwersytecie Czerniowieckim (patrz okólnik nr. 6) skończyła się szczęśliwie i energiczne wystąpienie „Ogniska“ odniosło skutek. Oto w ostatnich dniach prezes „Ogniska“ kol. Grabowski

otrzymał od rektoratu zawiadomienie, że od r. b. przy inauguracyi będzie podawana liczba słuchaczów-Polaków. Pierwszy wyłom zrobiono, musimy zdobyć dalsze. Przypominając poprzednie nasze wezwanie prosimy Was o energiczne zajęcie się akcyą, wobec zbliżającego się półrocza letniego.

Zjazd Zjednoczenia. Dnia 25—29 grudnia ubiegłego roku odbył się w Zurychu XXIII Zjazd Zjednoczenia Towarzystwa młodzieży polskiej za granicą.

Jak zwykle, Zjazd poprzedziła wspólna wieczerza wigilijna, w której wzięła udział kolonia polska w Zurychu wraz z pułkownikiem Miłkowskim. Na wieczerzy nastrój serdeczny. Kilka prostych słów, wygłoszonych na powitanie młodzieży przez pułkownika Miłkowskiego, przemówienia przewodniczącego Zarządu Zjednoczenia i delegatów z kraju, wreszcie ożywiona rozmowa i śpiewy.

Następnego dnia został uroczyście Zjazd otwarty. Sprawozdanie delegatów towarzystw zaprzyjaźnionych z kraju, sprawozdanie Prezydyum, poszczególnych komisyi, towarzystw.

W przerwach pomiędzy posiedzeniami: obchód Słowackiego, urządzony staraniem specyalnego komitetu obywatelskiego przy udziale członków Zjednoczenia; (w czasie obchodu odczyt prof. Dobrzyckiego z Fryburga); odczyty na tematy: 1) sprawa polska na tle stosunków międzynarodowych; 2) sprawa szkolna w Królestwie i stosunek społeczeństwa do szkoły polskiej.

Wreszcie „Dzień chełmski“ z odczytem i dyskusyą.

By zorjentować się w pokaźnej liczbie rozmaitych sprawozdań i zdać sprawę z charakteru, jaki ma Zjednoczenie, należy uświadomić sobie warunki w jakich płynie życie młodzieży polskiej zagranicą.

Na ogół biorąc, młodzież polska nie tworzy zagranicą środowisk większych. To jedno. Znaczna część młodzieży nie garnie się do życia zbiorowego i rozprasza się na drobne kółka i kółeczka, utworzone na podstawie bądź to stosunków osobistych, bądź chęci zabawy, bądź niechęci do polityki, pod pojęcie której podciąga się wszelki objaw życia zbiorowego. To drugie.

Te dwa warunki stwarzają ogromne trudności dla rozwoju stowarzyszeń Mł. Polskiej zagranicą; z drugiej zaś strony wykazują konieczność wytworzenia choćby sztucznie większego środowiska młodzieży polskiej i przeciwstawienia jego opinii opiniom drobnych poszczególnych środowisk.

Dość było wysłuchać poszczególnych sprawozdań i zdać sobie sprawę z działalności Zjednoczenia, by stwierdzić, że z tej roli, jaką powinno grać w życiu Młodzieży Polskiej zagranicą, wywiązało się Zjednoczenie zupełnie dobrze.

Poszczególne towarzystwa i komisye Zjednoczenia na ogół pracowały bardzo dobrze. W stowarzyszeniu Leodyjskiem samych odczytów wygłoszono około dwudziestu; komisya statystyczna zebrała i z dużym nakładem pracy zestawiła statystykę młodzieży polskiej, kształcącej się zagranicą w roku akademickim 1908—9; Komisya wydawnicza uzyskała środki na wydanie trzech prac: 1. dzieło prof. Karbowiaka p. t. „Młodzież polska na studjach zagranicą“, 2. przewodnika po wyższych zakładach naukowych zagranicznych, 3. wspomniane prace statystyczne Zjednoczenia. Oczywiście podkreślam tu tylko rzeczy najbardziej bijące w oczy.

Dzięki sprężystości i ruchliwości Zarządu, dzięki niezwykłym warunkom, w jakich rozwija się Zjednoczenie — jest ono naprawdę nie tyle zrzeszeniem samodzielnych towarzystw, ile jednym towarzystwem z komisyami, rozrzuconemi w poszczedólnych środowiskach. Skutkiem tego jest towarzystwem spójnym, o zwartej opinii, o sporej ilości zaufania, jakim go obdarzają wchodzące w skład jednostki-towarzystwa Zjednoczenia. Dzięki temu umie Zjednoczenie w łonie tych drobnych jednostek czynić ład i narzucić opinię całej zbiorowości, poglądom i opiniom części.

Skutkiem tego jednostka, wchodząca w skład któregokolwiek towarzystwa zjednoczeniowego nie jest pozostawiona samej sobie, przeciwnie, ma zdrowe poczucie zależności i udziału w sporej zbiorowości, jaką tworzy Zjednoczenie Młodzieży Polskiej zagranicą.

Zjazd był dość pracowity. Polecono Komisyi stypendyalnej zająć się zbadaniem różnych typów fundacyi stypendyalnych zagranicznych i opracowaniem wzoru fundowania stypendyów tak, aby pożytek społeczeństwa obok szerokiej kontroli społecznej, był możliwie najbardziej zapewniony. Stworzono komisyę prasową, która ma zbierać głosy prasy zagranicznej w kwestyi polskiej, stworzyć z czasem archiwum, a w razie potrzeby prostować błędne informacye, ewentualnie przesyłać odpowiednie artykuły do biura prasowo-informacyjnego w Paryżu.

Uchwalono wydanie proponowanych przez komisyę wydawniczą dzieł. W sprawie akcyi polskiej na uniwersytecie w Czerniowcach przeszedł następujący wniosek: XXIII Zjazd Zjednoczenia solidaryzując się z akcyą, wszczętą przez Zarząd „Ogniwo“ Zw. Tow. Mł. Polskiej, uważając sprawę kreowania katedr polskich na uniwersytecie czerniowieckim za sprawę ogólno-narodową, wyraża uznanie dla „Ogniska“ czerniowieckiego za stanowisko, zajęte przezeń podczas inauguracyi rektora w Czerniowcach i łączy się z ogółem młodzieży w proteście przeciw zlekceważeniu słuchaczów-Polaków i represyom ze strony rektora za ich wystąpienie. Przeszedł jednogłośnie. W sprawie strejku szkolnego: XXIII Zjazd Zjedneczenia Mł. P. Z. stojąc niezachwianie na stanowisku, zajętym przez młodzież warszawską z r. 1905, potwierdza uchwały Zjazdu w Zakopanem i uważa je za obowiązujące dla ogółu młodzieży polskiej, — przeszedł jednogłośnie. Zechciał nawet Zjazd zająć się sprawą warcholskiego postępowania p. dr. Orłowicza: XXIII Zjazd Z. M. P. Z. zastrzega się z całym naciskiem przeciwko postępowaniu grupki ludzi z p. dr. Orłowiczem na czele, która samozwańczo uznała się za „Komitet wykonawczy“ Zjazdu w Zakopanem i która przytem umieszcza tendencyjnie w swych komunikatach wszelkie antibojkotowe wota separatu i deklaracye, sprawie bojkotu szkodzące, opuszcza zaś oświadczenie większości Zjazdu podane w odpowiedzi na votum separatum, umieszczone w oficyalnym komunikacie prezydyum. Przeszedł jednogłośnie.

W sprawie wniosku „Ogniwa“ o wstąpienie „Zjednoczenia“ do rozszerzonego „Ogniwa“ obradowała specyalna komisya. Dyskusya na plenum Zjazdu nad tym wnioskiem były punktem kulminacyjnym Zjazdu, zarówno co do powagi, jak i nastroju uczuciowego. Po paru zasadniczych przemówieniach przeszedł jednogłośnie wniosek:

Realizując jedną z idei przewodnich młodzieży polskiej — ideę niepodzielności narodu, nie uznającą kordonów granicznych, XXIII

Zjazd Zjed. Tow. M. P. Z. uchwala wytworzyć reprezentacyę całej młodzieży polskiej i spojenia jej w jeden całkowity organizm. Do szczegółowego opracowania warunków wstąpienia do „Ogniwa" powołano do życia stałą Komisyę, której powierzono opracowanie statutu na podstawie zmodyfikowanej ustawy „Ogniwa". Poczem zakończenie Zjazdu serdecznem pożegnaniem: „do widzenia na przyszłym Zjeździe „Ogniwa".

Stosunki etnograficzne na Litwie. (Przegląd Narodowy — luty — 1910; artykuł Narcyza Ogończyka).

Przez nazwę Litwa rozumie autor nie Litwę historyczną zawartą mniej więcej w granicach 6-ciu dzisiejszych guberni zachodnich i również nie Litwę etnograficzną, ze względu na niejednolitość terytoryum, przez lud litewski obecnie zajętego, lecz obszar w ciągu wieków, zmieniających stosunki etnograficzne na danej ziemi, zamieszkiwany przez Litwinów, według ich marzeń autonomicznych. Litwa więc w pojęciu autora obejmuje cztery gubernie: kowieńską, wileńską, suwalską i grodzieńską. Na przestrzeni w ten sposób pojętej Litwy, zajmującej 137000 km² spis ludności z roku 1907 wykazał 5360000 mieszkańców. (Królestwo Polskie na obszarze mniejszym — 127000 km² — wykazało w tymże czasie 9402000 mieszkańców). Statystyka rządowa z powodu jednostronnie ze względów politycznych przeprowadzonego spisu nie może być naukowym źródłem dla badania stosunków narodowościowych, źródła polskie (praca Czyńskiego z r. 1897 i 1899) nie są ścisłe i jednolite, liczne trudności nastręcza również w przeprowadzeniu odnośnej statystyki małe uświadomienie narodowe polskiego ludu, który choć nie zawsze językiem ojczystym włada, przecież za polski uważanym być musi, podobnie, jak na terenie Galicyi wschodniej. Autor skrupulatnie sam badał stosunki na Litwie, statystyki rządowe i dotychczasowe źródła polskie służyły mu tylko jako materyał pomocniczy, częstokroć decydującym w jego badaniach był głos samej ludności n. p.: w powiecie sokólskim w gub. grodzieńskiej memoryał mieszkańców o wprowadzenie języka polskiego, jako rodzinnego do szkół ludowych — podpisało 15000 osób — z pewnością uważających się za Polaków, choć spis rządowy z roku 1907 wykazał ich tylko 1·2% t. j. 1326 osób w całym powiecie.

Statystykę etnograficzną, zebraną przez Ogończyka, podajemy w skróceniu (na następnej stronie).

Autor licząc się ze stosunkiem prawno-politycznym, wyłącza z Litwy gubernię suwalską, która zalicza się do Królestwa Polskiego i w pozostałych trzech guberniach dochodzi w końcu do statystyki;

Polaków	1232800	= 26.7%
Litwinów	1305700	= 28.1%
Białorusinów, Małorusinów, Rosyan	1350000	= 29.0%
Żydów	704000	= 15.1%

Trzeba pamiętać jednak, że spis ten cały oparty jest na źródłach z r. 1907, że od tego czasu wzrosła ludność (przyrost roczny 0.8%) o 15% i że obecnie Litwa, zawarta w 3 guberniach, liczy około 5400000 mieszkańców, w tem 1450000 Polaków. *T.*

Gubernia:	Polacy		Litwini		Białorusini		Żydzi		Malorusini		Rosyanie	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
KOWIEŃSKA (obsz. 41000 km² ludność 1527000)	192400	12.6	1026150	67.2	46000	3.0	212000	13.8	315000	20.2	Liczba Rosyan, głównie urzędników, wojskowych i starowierców nie przekracza w całym kraju 3%.	
WILEŃSKA (obsz. 43000 km² ludność 1570000)	660000	42.0	276500	17.6	345000	22.0	203000	12.9	—	—		
GRODZIEŃSKA (obsz. 39000 km² ludność 1540000)	380400	24.7	3050	0.2	508000	32.6	279000	18.0	—	—		
SUWALSKA (obsz. 13000 km² ludność 602000)	159600	26.5	316300	52.5	7000	1.1	76000	12.0	—	—		
Razem na całej Litwie	1392000	26.5	1620000	30.9	906000	17.1	770000	14.1	315000	6.0	160000	3.0

(W statystyce tej nie uwzględniono Łotyszów, którzy w gubernii kowieńskiej zajmują 2.3% ludności i Niemców dochodzących w gubernii suwalskiej do 6.2%.)

Bratnia Pomoc słuchaczów Wszechnicy lwowskiej. Jedno z najstarszych Towarzystw polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie to Bratnia Pomoc słuchaczów Wszechnicy lwow. Słusznie nazwał ją „macierzą Towarzystw polskich“ w uroczystym przemówieniu w czasie obchodu czterdziestoletniego jej istnienia J. M. Rektor ówczesny prof. Wszechnicy dr. Oswald Balzer. Rzeczywiście Bratnia Pomoc jest „macierzą Towarzystw polskich“ — ale jest i macierzą, opiekunką dla młodzieży akademickiej i jako taka do życia powołaną została.

O jej początkach nic pewnego przewidzieć nie można, można tylko powtórzyć za M. Reiterem (zob. Historya Tow. Br. Pom. z r. 1895), że wśród okresu spiskowego we Lwowie gorętszy jakiś powiew ogarnął umysły prawie całej młodzieży, poruszył jej najszlachetniejsze instynkta i stworzył tę atmosferę, w której „Bratnia Pomoc“ nie istniejąc jeszcze w urzędowych aktach istniała przecież i działała. I kto wie, czy ówczesna „Bratnia Pomoc“ nie była więcej bratnią, niż dzisiejsza; lecz jeśli tak było, to zawdzięczała to ówczesnym stosunkom, w których co lepsze jednostki samą siłą okoliczności musiały się łączyć razem, wykluczając złych, słabych i zimnych. Czując w całem społeczeństwie zaczątki idealniejszych porywów po otrząśnięciu ostatecznym z galicyjskiego snu porozbiorowego, trwającego blizko wiek cały, musiała młodzież związana tożsamością ideałów ogólnych związać się i w tym celu, aby przez wspomaganie kolegów zadośćuczynić potrzebie serca, które się domagało jąkiegoś poświęcenia. Młodzież, z której bardzo wielu wzięło udział w ostatniej walce o wolność, musiała się kochać wzajemnie. To jest geneza duchowa „Bratniej Pomocy“. Jak te szlachetne porywy młodzieży przybierały formę realną, niewiadomo. Jeden zaledwie akt przechował się z okresu embryologicznego „Bratniej Pomocy“ świądczący, że dość wcześnie zajęto się urzeczywistnieniem szlachetnej myśli. Jest to lista subskrybentów datków w celu wspierania akademików.

Dnia 15 stycznia 1855 roku zwołano zgromadzenie akademików i zebrano tam kwotę 155 zlr. 6 ct. mon. konw. na cele Pomocy koleżeńskiej. Oto ślad początku Towarzystwa, które od tego czasu zaczyna się rozrastać. Przez dziesięć lat od r. 1855 istnieje i działa nielegalnie. Przez tak długi czas ck. rząd krajowy nie może się zdecydować na zatwierdzenie statutów Towarzystwa, którego celem niesienie pomocy materyalnej niezamożnej młodzieży akademickiej, a przez to ułatwienia jej pobytu w ognisku życia narodowego.

Wreszcie 29 grudnia 1865 zatwierdził ck. namiestnik galicyjski Paumgarten statuta „des akademischen Vereins gegenseitiger Unterstützung an der Lemberger Universität“. Przez ten fakt „Bratnia Pomoc“ zaistniała prawnie. Od tego to czasu poczyna działać jawnie i różne przechodzi koleje, przychodzą okresy świetnego rozwoju, ale są i czasy zastoju, a nawet cofania się w stecz. Wreszcie ubiegły rok 1908-9, to punkt zwrotny dla Tow. Z drogi na jaką weszło zejść mu nie wolno, a zatem rozwijać się musi. Opiekę coraz owocniejszą otaczać je zaczyna całe społeczeństwo i ono czuwać będzie nad jego losami, to jest jego obowiązkiem. Zasoby Towarzystwa, złożyły się z ofiar całego narodu, a zatem Towarzystwo jest jego własnością.

Młodzieży samej przypadł w udziale niepośledni na losy Towarzystwa wpływ; ona rzuciła podwaliny pod jego budowę, ona jest przeważającą jego treścią, ona wreszcie jest powołana do zarządzania

tak znacznymi zasobami Towarzystwa. By godnie te szczytne zadania spełnić nie tylko względem Towarzystwa, jego członków, a przedewszystkiem oddać rachunek z włodarstwa przed całym społeczeństwem powinna wnosić do pracy w zarzadzie Tow. nie tylko zapał ale, i wytrwałość w pracy i wielkie poczucie odpowiedzialności za podjęte na się obowiązki względem Tow. i społeczeństwa.

Trudy w zarządzaniu Tow. nie powinny jej odstraszać od pracy. Obok prac naukowych uniwersyteckich, które są jej pierwszym obowiązkiem, powinna znaleźć chwilę czasu, by ją poświęcić pracy w Towarzystwach akademickich i to takich, które najbardziej jej usposobieniom odpowiadają. Zresztą jest jej obowiązkiem przygotować się do pracy okywatelskiej wszechstronnie, a gdzież tego dokonać może, jeżeli nie w Towarzystwach akad. O jednej przedewszystkiem rzeczy pamiętać powinna, że zapałem chwilowym nic się nie zbuduje, jest on podnietą do rozpoczęcia pracy, ale nie jest jej miernikiem, bo skoro sie zetknie z rzeczywistą za najmniejszą przeszkodą jakiejkolwiek natury stygnie — i przychodzi rozczarowanie — tego wystrzegać się należy.

Zapałem należy zawładnąć, zamienić go w zacięcie, w upór słowem w wytrwałosc w czynie, w pracy.

Zapału Polakowi nigdy nie brakło, zbywało mu jednak na wytrwałości. Tę wadę naszą znamy — trzeba się jej wyzbyć. Do tego nawoluje młodzież jeden z rolników przy sposobności nadesłania jej datku na rzecz Tow. następującemi słowy:

Zapałem należy zawładnąć, zamienić go w zacięcie, w upór słowem w wytrwałość w czynie, w pracy.

Zapału Polakowi nigdy nie brakło, zbywało mu jednak na wytrwałości. Tę wadę naszą znamy — powinniśmy się jej wyzbyć. Do tego nawołuje młodzież jeden z rolników przy sposobności nadesłania jej datku na rzecz Tow. następującymi słowy:

„Wytrwałość! wytrwałość niech Wami przewodzi
Niech będzie hasłem braterskiej miłości
Niech wróg nas odtąd zarzutem nie bodzie,
Że Polakowi braknie wytrwałości.
Więc wytrwałości każdy Brat wam życzy.

Wasz brat — Wilhem Długoborski.

Na wyniki wytrwałej pracy długo czekać nie trzeba. Jakie świadectwo tego są sprawozdania Tow. „Bratniej Pomocy“. Początek Towarzystwa to kwota 154 złr. 5 ct. mon. konw. w r. 1855 — r. 1908/9 obrót kasowy roczny doszedł 354.530 k. 44 gr. Od początku istnienia Towarzystwa udzielono pożyczek w kwocie 129.632 k. 99 gr. Fundusz żelazny w dniu 31. grudnia 1909 wynosił 19.056 k. 93 gr.

Majątek Tow. dochodzi do 113.109 k. 65 gr. Pomocy niezamożnej młodzieży udziela Tow. znacznej i z każdym rokiem wydatniejszej — rozdziela około 10.000 kor. rocznie na pożyczki zwrotne po uzyskaniu stanowiska. Sniadań, obiadów i wieczerzy wydano w ostatnim roku po cenach niskich na kwotę 74.062 k. 80 h. — obrót kuchenny wynosił około 270.500 kor. Stypendya i zapomogi dla młodzieży z zaboru rosyjskiego przesyłaue z Warszawy przekroczyły 4.500 kor. Nadto młodzież zrzeszona w tow. korzysta z bezpłatnej pomocy lekarskiej i innych udogodnień.

W ostatnim roku przystąpiło Tow. do zrealizowania myśli wy-

budowania w blizkości Lwowa uzdrowiska im. J. Słowackiego dla piersiowo chorych.

Można śmiało patrzeć w przyszłość; Bratnia Pomoc oparta na sile kapitału i pracy, pójdzie naprzód, a ogarniając coraz szersze kręgi młodzieży pod swą opiekę, stworzy dla nich trwałą podstawę bytu i ożywi wśród całej młodzieży ideał wzajemnej miłości i braterstwa.

A. G.

Życie młodzieży prawniczej. — Biblioteka Słuch. prawa. Największy zastęp młodzieży akademickiej tworzy bezsprzecznie młodzież prawnicza. Na prawo idą ci wszyscy, co nie mają odwagi zdobyć środków do życia na innym fakultecie, choć ich tam ciągnie powołanie, na prawo idą rzesze tych, co zmuszeni do zarabiania na kawałek chleba siedzą w zapadłych miastach prowincyonalnych, idą wreszcie i ci, co nie mają żadnych aspiracyi, prócz wygodnego bytu radcy sądowego, czy innego urzędnika.

I dlatego niedziw, że na ogół poziom umysłowy młodzieży polskiej prawniczej jest dosyć niski, a co zatem idzie, u jednostek o pewnych wyższych zdolnościach i aspiracyach samo studyum prawa jest dość pogardliwie traktowane.

A jednak studyum prawa tej wiedzy, która sięga najgłębiej w istotę życia społeczeństwa i jednostki, powinno wśród młodzieży znaleść odpowiedni zastęp ludzi, którzyby poważnie nie tylko dla egzaminów, ale dla samej nauki niem się zajęli. A specyalnie dla rozwoju naszej przyszłości narodowej, dla zachowania naszej kultury, powinna młodzież tłumnie rzucić się do studyum historyi i prawa polskiego, nauki, którą dziś nieliczne, a znakomite reprezentują siły, dla której młodzież walczy o przyznanie Jej na uniwersytecie lwowskim drugiej katedry, poświęconej badaniu polskiego prawa prywatnego, regulującego stosunki wzajemne jednostek.

* * *

Zdawałoby się, że skoro tyle młodzieży poświęca się zawodowi prawniczemu, musi istnieć chyba ogromna hyperprodukcya prawników. Niestety! Przerażający procent tych, co pełni nadziei wpisują się na ten wydział, pożarty walką o byt, nie zdaje egzaminów zupełnie, osiada na stanowiskach urzędników kancelaryjnych, rezygnuje ze studyów uniwersyteckich.

Rezultaty takiego stanu są nader smutne.

Pomijam, że ludzi nauką prawa się zajmujących — Polaków, posiadamy bardzo mało — ale, co ze względu na położenie nasze zwłaszcza w Galicyi wschodniej jest nader groźne, w każdym zawodzie, który wymaga ukończenie praw, procent Polaków się gwałtownie zmniejsza na korzyść żywiołów nam wrogich.

W tym stanie rzeczy — ułatwienie młodzieży prawniczej studyów, dostarczenie zastępom ubogich kolegów tanich, a dobrych podręczników, z których mogliby z nauką prawa się zaznajomić przynajmniej w tym stopniu, jaki wymagany jest dla zdania egzaminów i dla choćby prymitywnego przygotowania się do zawodu prawniczego — staje się poważnem zadaniem nietylko humanitarnem, ale i narodowem.

Zadanie to spełnia Tow. „Biblioteka słuchaczów prawa“, jedno z najpoważniejszych towarzystw akademickich we Lwowie. W roku ubiegłym młodzież narodowa uzyskała na rządy tego Tow. decydu-

jący wpływ, a pełna świadomości obowiązków, jakie na tej organizacyi ciążą. rozwinęła nader ożywioną działalność wydawniczą przez wydanie całego szeregu skryptów pod redakcyą samych WP. Profesorów, a zarazem starała się uprzystępnić jak najszerszym warstwom młodzieży nabywanie wydawnictw własnych i innych — jak książki i kodeksy — przez udzielanie ich kolegom na spłaty drobnymi. miesięcznymi ratami.

Wydatność pracy Rady zawiadowczej Tow. w ostatnim roku występuje najwidoczniej przez porównanie cyfr z r. 1907/8 i 1908/9:

Członków liczyło Tow. w r. 1908: 900 — w r. 1909: 1.253

Dochody w r. 1908: 12.164 kor. 54 h.
w r. 1909: 21.409 „ 44 „

Dochody: w r. 1908—10 577 k. 14 h. — w r. 1909: 19.964 k. 42 h.

Książek i skryptów sprzedano w r. 1908 za kwotę 6.406 k. 21 h.
w r. 1909 „ „ 9.802 k. 34 h.

Wartość udzielonych w tym roku na raty książki skryptów była większą od roku poprzedniego o 5.022 k. — czyli o 190 prc.

Te cyfry mówią dowodnie, jak Tow. to może się przy odpowiedniem kierownictwie rozwinąć i jakie ogromne usługi oddać ogółowi młodzieży prawniczej.

Walne zgromadzenie Bibl. sluch. praw. odbyło się 11. marca. Młodzież postępowa widząc wspaniałe wprost wyniki pracy ustępującej Rady zawiadowczej, zapragnęła zawładnąć tem Towarzystwem i w tym celu skonsygnowała wszystkie swoje siły. A że czuła, iż one nie wystarczą, więc poszukała sobie sprzymierzeńców.

Wpisano do Tow., jako członków zwyczajnych, (którymi mogą być wedle statutu tylko Polacy) — około 30 Ukraińców — członków Akademicznej Hromady, a prócz tego kilkunastu syonistów.

A w tym bloku postępowo-ukraińsko-syońskim, podpartym kilkunastu głosami ludzi wogóle na uniwersytet nie wpisanych, znalazła się i ideowa grupka młodzieży — której zadaniem — wedle jej organu, „Zarzewia“ — podniesienie poziomu etycznego życia młodzieży.

Za jedno miejsce w Radzie zawiadowczej — ta grupa młodzieży — chcąc udaremnić obrady Waln. Zgr. wraz ze swymi współsojusznikami śpiewała hymny narodowe — a wreszcie — gdy zobaczyła, że nawet tak „znakomicie“ zorganizowana opozycya nie uzyska większości, po wyborze nowego prezydyum opuściła salę, dotrzymując i w tem miejsca swoim współprzymierzeńcom z Hromady.

Przewodniczącym Tow. na rok przyszły wybrano kol. Pawła Csalę.

W roku bieżącym Tow. to rozwijać się będzie dalej w kierunku, wskazanym mu przez ustępującą Radę, a zarazem podejmie wspólnie z „Ogniwem“ — akcyę, już ubiegłego roku rozpoczętą — zorganizowania życia młodzieży polskiej akademickiej na prowincyi.

Z powodu braku miejsca wypis składek na fundusz prasowy Teki i na Skarb Narodowy z marca — odkładamy do następ. numeru.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Antoni Gałusza**,
Lwów, Galic. Kasa Zaliczkowa, 3-go Maja 5.

Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO WE LWOWIE,
pod zarządem J. Ziembińskiego.